

WIEŚCI Z GMIN ŻYWIECCZYNY

Zwyczaje w okresie świąt Bożego Narodzenia w Sopotni Małej

W minionych czasach życie wsi toczyło się zgodnie z porami roku, wykonywaną w danym okresie pracą, świętami kościelnymi i związanymi z nimi zwyczajami i obyczajami. Mieszkańcy rzadko opuszczali rodzinną wioskę, dlatego nie przynosili nowości ze świata. Żyli zgodnie z tradycją swoich przodków. Do drugiej wojny światowej zachowali dawne zwyczaje, które po wojnie stopniowo zanikały na skutek przeżyć wojennych, zmianą warunków życia w związku z masowym wyjazdem do pracy, braku czasu, przenoszenia nawyków nowoczesnego życia i kultury. Ubywa ludzi tamtych lat, a z nimi giną dawne tradycje.

Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia zwanych "Godnie Święta" rozpoczynały się w pełni od największego w roku jarmarku w Żywcu na Tomę tj. św. Tomasza, około 21 grudnia. Wtedy kto żył jechał na furmankach przez Jeleśnię, a najczęściej pieszo przez gronie do Żywca, aby sprzedać jajka, masło, drób, cielaka lub barana, kupić ubrania dla rodziny na święta, miód, cukier, mąkę, solone śledzie z beczi, czasem najtańsze cukierki na choinkę i świeczki.

W wigilię rano ojciec wnosił choinkę do domu składając życzenia "Na szczęście, na zdrowie na to Boże Narodzenie, żebyście byli zdrowi, weseli jak w niebie anieli, tak to Boże dej, żeby się chowały cieliczki i byczki jak w lesie jedliczki, koń jak groń, świnia jak skrzynia, kura jak w piecu dziura" - Domownicy odpowiadali "Tak to Boże dej". Ojciec zawieszał choinkę pod powałą, którą ubierały dzieci wieszając jabłka, cebulę, orzechy w koszykach z bibulek, zamożniejsi cukierki. Choinkę posypywali "śniegiem" z bibulek. W późniejszych latach choinka stała już przy oknie, na której były kolorowe świeczki.

Cały dzień obowiązywał ścisły post. Gdy zauważono pierwszą gwiazdę na niebie wszyscy zbierali się wokół stołu odświeżni ubrani. Ojciec odkroił piętke chleba, który przeżegnał krzyżem. W piętke wkładał kolorowy opłatek z miodem i wkładał ją do siana na stole przykrytego białym lnianym obrusem mówiąc przy tym: "Głodny piesek, głodna suczka chodźcie ku nam gody jeść". Pod stołem stawiano koszyk z ziemniakami, w którym były ziemniaki naznaczone nacięciami. Jedno nacięcie na ziemniaku wczesnym, dwa na średnim, trzy na późnym, które lepiej kiełkowały te sadzone wierząc, że najlepiej obrodzą. Koło pieca stawiano maśnicę do ubijania masła ze śmietany, aby masła i mleka cały rok przyszły było pod dostatkiem. Pod obrus kładziono pieniądze, aby ich nie brakowało, a różaniec i książeczkę do modlitwy, aby rok spędzony był po bożemu. Na stole położono drewnianą misę i łyżkę dla głodnego przybysza. Każdy zapalał swoją świecę. Jeżeli świeca paliła się jasnym płomieniem to oznaczało, że będzie szczęśliwy i zdrowy, skwierczenie oznaczało chorobę, a gdy zgaśnie to śmierć.

Ojciec rozpoczynał wieczerzę modlitwą, którą podejmowali obecni. Nakładał kroplę miodu na opłatek i podchodził z życzeniami do żony a następnie do dzieci. Kolejno życzenia składała matka, a na ko-

niec dzieci. Po życzeniach stawiano na stole odpowiedniej wielkości drewnianą lub glinianą misę zależnie od wielkości rodziny. Jedną misę dla wszystkich. Do misy kładziono kolejno po zjedzeniu groch, fasolę, grzyby, pieczarki tj. suszone jabłka, gruszki i śliwki, kapustę kiszoną, surową z beczi polaną olejem lnianym - wszystko to z dodatkiem ziemniaków.

Na koniec były śledzie marynowane z cebulą i chlebem oraz kompot z suszonych jabłek. Na stole było też ciasto z posypką, aby wszystkiego co spożywali w roku przyszłym nie brakło. Przy wigilijnym stole omawiano prace w gospodarstwie, wyznaczano poszczególne kawałki pola pod zasiew i uprawy okopowych, aby były bogate plony. Wspominali sny jakie mieli w okresie adwentu, z których wróżono co ma się spełnić w roku następnym dla nich i rodziny. Wieczerzę wigilijną kończono modlitwą dziękczynną. Gospodarze szli do bydła w szopie z resztkami ze stołu wigilijnego. Piętke chleba z opłatkiem wkładano do zboża w sásieku, aby dobrze plonowało. Dorosłe dziewczyny przynosiły naręcze drewniek, aby sprawdzić czy jest parzysta ich liczba, wtedy miały nadzieję, że rychło wyjdą za mąż. Po wyjściu na podwórko nadśluchiwały skąd zaszczeka pies, to z tej strony przyjdzie jej przyszły mąż. Obejmowały sztachety w płocie, jeżeli liczba ich była parzysta to wyjdą za mąż. Przed północą gromadnie szli na pasterkę do Jeleśni. Rano odwiedzali się wzajemnie starsi sąsiedzi składając życzenia, częstowali się wódką na zdrowie. W dni św. Jana i św. Szczepana chodzili kołędnicy z gwiazdą, śpiewali kołędy, składali życzenia i podziękowania za datki. Przygrywał skrzypek i dudzista. Mniejsze dzieci śpiewały kołędy za oknami. W Szczepana święcono kiście owsa, który rzucono wzajemnie na siebie. W dniu Trzech Króli chodzili królowie: czarny, biały i czerwony. Anioł, Żyd i August.

Tańczyli, śpiewali kołędy. Anioł składał życzenia poszczególnym domownikom. Przygrywali na skrzypkach, dudach i heligonce. Jeżeli nie otrzymali kołędy to rozbierali choinkę. Wieczorem przed Nowym Rokiem chodzą przebrane w stroje "Dziady". Częstowano ich plackiem i wódką. Do domów nie wchodzili, śpiewali pod drzwiami. Jeżeli otrzymali poczęstunek chwalili śpiewem gospodarzy, jeżeli nie to ganili - "Żebyś gorzoteczki nie pił papinku dzieciom nie zjadł, bo kupa dzieci mos" itp.

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej rozbierano choinki. W ostatni wtorek przed środą popielcową chodzili po wsi Mięso-pustnicy, uczestniczyli w nich stateczni gospodarze, a wieczorem szli na tańce, gdzie kobiety tańczyły Bona. Tańce rozpoczynały gospodynie przyśpiewkami.

Mocno pociągały z buteli. Tańczono na urodzaj kwaczków, fasoli i ziemniaków. Później dołączali do nich mężowie i rozpoczął się taniec "Konia". Młodzież nie miała wstępu. O północy kończył się okres świąt, rozpoczynał post.

W TEN WIECZÓR WIGILIJNY

*W ten wieczór Wigilijny
dwa nakrycia na stole
dwa talerze ozdobione kwiatami
jakby to nie grudzień
lecz wiosna
w domu moim była
obok twoja kartka świąteczna
i życzenia
a przy nich
zielony świeczek
kilka bombek kolorowych
świeczki złączące pokój
migotliwym blaskiem
i puste krzesło obok
a dusza moja
mleczną wędruje drogą
i w dłoniach
srebrny łuk księżycy niesie
ponad światem
dla ciebie
w ten wieczór wigilijny
nagle ła
w oku gestnieje i błyszcy
jak migotliwe świecidelko
na choince zielonej
w ten wieczór wigilijny
jesteśmy razem
lecz każdy
przy innym stole*

Maria Sławska

Władysław Broniewski - w setną rocznicę urodzin

Motto: „Polska niepodległa i potężna była jedynym jego marzeniem”

Ignacy Leśniakiewicz



Władysław Broniewski urodził się w Płocku w dniu 17 grudnia 1897 r. jako trzecie z kolei dziecko. Obok tradycji muzycznych w domu Broniewskich żywe były tradycje patriotyczne. Dwaj bracia babki zginęli w powstaniu styczniowym, a dziadek walczył w powstaniu listopadowym. Z rozrzewieniem wspomina o tym Broniewski po latach jako poeta-żołnierz, słysząc w jerozolimskim zaułku mazurek Szopena.

*[...]a babka mi to grała
na starym fortepianie
w pokoju, gdzie fotografia
dwóch braci rozstrzelanych*

*Bracia w czarnych czamarach
leżą w płockim ogrodzie
a babka niedawno zmarła
niespodziewanie gdzieś w drodze*

Znał na pamięć wiersze Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, które z przejściem recytował przy różnych okazjach. Zachłannie czytał Żeromskiego i Wyspiańskiego.

W 1914 roku redagował i własnymi utworami wypełniał pismo pt. „Młodzi idą”. W 1915 r. wraz z 10 osobową grupą gimnazjalistów ze Związku Strzeleckiego zaciągnął się do Legionów Polskich i brał udział w walkach frontowych na Wołyniu. Za odmowę złożenia przysięgi na wierność Austrii w 1917 r. został internowany w Szczypiornie. Po zwolnieniu wraca do gimnazjum, nadrabia braki, zdaje maturę, a następnie w 1918 r. podejmuje studia humanistyczne na UW ale znowu ich nie kończy bo przerywa mu je wybuch wojny polsko-rosyjskiej w 1919 - 1920 r. Karność żołnierska i obowiązek patriotyczny każą mu ponownie wstąpić do wojska i walczyć za Polskę. Ale Broniewski nie apoteozuje wojen. Ukazuje cały rozmiar jej grozy i okrucieństwa, a także swój stan duchowy w obliczu śmierci najbliższych towarzyszy. Oto co pisze w wierszu „Soldat inconnu (Żołnierz nieznanym)”

*„Roztapiata się młodość brudnym, mokrym śniegiem
dławiły dni pochmurne, jak robactwo żarły
i już chłodne były jesienne noclegi
i z umarłymi byłem sam na pół umarły...”*

*Kowalski - rozerwany granatem, Ignaczak-
cztery kule w pachwinę, Nowak - od szrapnela,*

*Marciniak - kula w pierś...Pamiętam jak patrzył
i skamlał umierając. Wody...przyjaciele...”*

Bracie! Ja cię napoję. Mam wodę w manierce.

Ale ten marsz bez przerwy - i nigdy postoju..

Ciężko. I nie wiem, czy mi bardziej cięży serce

Czy na plecach tornister i dwieście naboii...

Długo przesładowały go tamte obrazy okrucieństwa wojny. Jeszcze po latach tak o nich pisze w wierszu „Mannlicher”

*...Gryzą ziemię moi najmilsi
nawąchali się dosyć prochu.*

*Cóż im wyznać w serdecznym słowie
gdy się młodość jak cmentarz przyśni?...
nie głaskało mnie życie po głowie
nie doszedłem tam dokąd zśliśmy.*

Z wojny wrócił Broniewski dopiero w 1921 r. w randze kapitana, odznaczony za męstwo 3 krotnie Krzyżem Virtuti Militari. Pozostał z tych lat cenny dokument - pamiętnik, w którym pisze o swych przeżyciach, rozterkach i wątpleniach. One to doprowadziły go do ideowego związania się z ruchem rewolucyjnym, tym bardziej, że w Rosji zetknął się z literaturą marksistowską.

Kontynuując studia filozoficzne na UW w latach 1921 - 24 Broniewski publikuje swoje pierwsze utwory w miesięczniku „Skamander”, a później w tygodniku „Wiadomości Literackie”, w którym od 1924 r. jest sekretarzem redakcji. Wówczas to zetknął się z działaczami i poetami związanymi z KPP: W. Wandurskim, S.R. Standem, J. Hemplem, którzy redagowali pismo społeczno-literackie „Nowa Kultura”. Współpraca z nimi trwała aż do aresztowania go wraz z zespołem redakcyjnym w roku 1931. To właśnie ich zespół wydał Biuletyn poetycki pt. „Trzy salwy” - będący pierwszym w Polsce manifestem poetów proletariackich.

Ale nauka uniwersytecka i praca dziennikarska nie wyczerpują ożywionej działalności Broniewskiego. Od roku 1925 ze Standem prowadzi amatorski teatr robotniczy w lokalu „Kolejarz”, który wspierają tacy artyści jak Leon Schiller i Stanisława Wysocka. Objężdżają z nim środowiska robotnicze. Teatr robi furorę ale denuncjacja szpicla zmusza go do rezygnacji z tej działalności.

Debiutem poetyckim Broniewskiego jest tomik wierszy pt. „Wiatraki”. W dwuletnich odstępach ukazały się następne tomiki „Dymy nad miastem” i „Komuna Paryska”, która w całości została przez cenzurę skonfiskowana. W 1932 r. wydał najbardziej dojrzały tak ideowo jak i artystycznie tomik poezji „Troska i pieśń”. Składa w nim hołd ludziom walczącym o lepszy świat. Najbardziej wzruszającym spośród wierszy tego tomiku jest „Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego”. A oto jej fragment:

*Jeżeli nie lękasz się pieśni
stłumionej, złowrogiej i głuchej
gdy serce masz męża i jeśli
pieśń kochasz swobodną - posłuchaj.*

*Szeroka, szeroka jest ziemia
gdy myślą ogarnąć ją lotną
szeroko po ziemi więzienia,
głęboka w więzieniu samotność.*

*Już dzięła przeżarte skorbutem
już nogi spuchnięte i martwe
już koniec, już płuca wyplute
lecz palą się oczy otwarte.*

*Poranek marcowy. Jak cicho
jak dziwna się jasność otwiera
i tylko tak ciężko oddychać
i tylko tak trudno umierać!...!*

W tym wierszu poeta połączył romantyczny mit prometejskiego ofiarництва z walką rewolucyjną jej historycznych i anonimowych bohaterów, takich jak np. Izaak Gutking - bohater wiersza „Księżyc ulicy Pawiej”. Lata trzydzieste to rozwój faszyzmu w Niemczech i jego narodziny w Polsce. Wielką manifestacją patriotycznej postawy pisarzy i artystów staje się zorganizowany we Lwowie w 1936 r. Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Pokoju. Brał w nim udział także Broniewski. Inspirowany jego duchem protestuje i ostrzega przed wybuchem nowej wojny tomem poezji pt. „Krzyk ostateczny”, zawierającym słynne wiersze: „Cześć i dynamit”, „No pasaran”, „Mannlicher”, „Magnitogorsk albo rozmowa z Janem”. Wyraża w nich romantyczne marzenie o życiu, wolności, równości i sprawiedliwości.

W kwietniu 1939 r. gdy Hitler zażądał Pomorza i Gdańska Broniewski odpowiedział mu wierszem, wzywającym do walki „Bagnet na broń” napisanym jakby w proroczym natchnieniu:

*Kiedy przyjdą podpalić dom
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem,
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi zatomoczą-
ty ze snu podnosząc skroń
stań u drzwi
Bagnet na broń
Trzeba krwi! [...]*

Ideę w nim zawartą potwierdził poeta osobistym przykładem. We wrześniu 39 r. zgłosił się ochotniczo do obrony kraju i poszukując

swojej jednostki, znalazł się we Lwowie. Klęskę września przeżył bardzo boleśnie. Przejmującym tego świadectwem są wiersze „Słońce września” i „Żołnierz polski”.

*Ze spuszczoną głową, powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli*

*Dudnią drogi, ciągną obce wojska
a nad nimi złota jesień polska.*

*Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi
opatruje obolałe nogi*

*Jego pułk rozbili pod Rawą
a on bił się, a on bił się krwawo./.../*

W zajętych wkrótce przez Armię Radziecką Lwowie na skutek prowokacji Broniewski został aresztowany i półtora roku spędził w radzieckich więzieniach i w łagrze w Ałma Acie. I podobnie jak tysiące innych Polaków został zwolniony dopiero wtedy gdy na terenie ZSRR powstała armia polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa - uwolnionego podobnie jak on.

Po zwolnieniu Broniewski przebywał w Kujbyszewie, pracował w redakcji wydawanego tam pisma „Polska”. Wkrótce wraz z wojskiem polskim znalazł się na Bliskim Wschodzie - najpierw w Syrii, potem w Palestynie, a pod koniec wojny w Anglii. W Palestynie w 1943 r. otrzymał długoterminowy urlop dla poratowania zdrowia. W Jerolimie był współredaktorem pisma „W drodze”. Tu docierają tragiczne wieści o martyrologii Polaków, o wywiezieniu żony do Oświęcimia i o powstaniu w Getcie Warszawskim. W hołdzie bohaterom getta i pamięci Szmula Zygielbojma pisze wiersz:

*Z polskich miast i miasteczek nie słyhać krzyków rozpacz
padli jak hufiec bojowy warszawscy obrońcy getta*

*Słowa me we krwi nurzam, a serce w ogromnym płaczu
dla was o Żydzi polscy, polski tułaczy poeta.*

*Nie ludzie lecz psy okrwawione, i nie żołnierze lecz kaci
przyszli, by śmiercią porazić was, wasze dzieci i żony:*

*gazem w komorach wydusić, wapnem w wagonach wytracić
i sztych z umierających, bezbronnych i przerażonych./.../*

*Synowie dla chabeuszów! i wy potraficie umierać
podjąć bez cienia nadziei walkę we wrześniu zaczęta!./.../*

Również warszawskim powstańcom śle serdeczne, pełne czci wiersze. Cały dorobek z lat wojny zamieścił w dwu tomikach; „Bagnet na broń” (1943) i „Drzewo rozpatrzające” (1945), które wydał na wychodźstwie, a następnie wznosił w kraju.

Nurt liryki patriotyczno-żołnierskiej splata się w nich z nastrojem wygnanczej nostalgii, wola walki z rozpaczą wywołaną ciężarem przeżyć osobistych i ogromem ofiar wojennych, z poczuciem zagubienia i wyobcowania. Jakże wrzuszająco brzmi wiersz pt. „Kalinie”

*Tej nocy płakałem
(nie przez ciebie)*

*wiersz napisałem
rzucam za siebie*

niech połączy się księżycem po niebie.

*Może ktoś się nad nim rozplacze
jak ja brzoza, wierzbo, kalina
i spakuję swoje rozpacz
i pójdę chociażby boso
tam, gdzie oczy poniosą
drogą nie twoją, inną.*

*Tak mi żal, że wszystko daleko
coś tam został w człowieku
piszę wiersze, nie sypiam nocą-
po co ?*

Równie smutne są wiersze „Mojemu sercu w Palestynie”, „Zielony pagórek”, „Damaszek”, „Persja”, „Wiersz ostatni”.

Najbardziej przejmująca dla niego, tak jak i dla innych żołnierzy była tęsknota za krajem. Mowa o tym w wierszu „Zamieć”.

*Może to z kraju, od Wisły, od Tatr
ten mroźny podmuch tęsknoty,
gdy śniegiem sypie orenburski wiatr
nocą na polskie namioty./.../*

*O jakże smutno przez ten krawawy świat
iść cmentarzyskiem idej...*

Wiatr w oczy wieje. Orenburski wiatr

Szedłem. Iść będę. Idę.

Ale ten rzewny nastrój żołnierza- wychodźcy przemierzającego orientalne przestrzenie w drodze ku ojczyźnie, poeta stara się przełamać wierszem twardym, pełnym zdrowej żołnierskiej krzepy

*Co mi tam troski
Byleby w garści karabin, taki co w boju nie chybi,
co mi tam śniegi Syberii, co mi tam piaski Libii
Co mi tam obóz, więzienie, głód, poniewierka, szkorbut,-
radość żołnierską taduje jak chleb i naboje do torby!
Na nic mi wszelkie nagrody, na nic mi wieńce sławy
potrzebne mi mocne buty żeby w nich dość do Warszawy.*

To poczucie solidarności z masą żołnierską i ta bliskość dodawała pocie sił do przetrwania trudnych chwil na obczyźnie. W ich imieniu mówi wierszem „Nike”

*Ale nas nie przekuto na marmur
nas nie porwał twych skrzydeł wiew
poprzez wieki biorą za darmo
naszą radość i pieśń i krew.*

*My jesteśmy żołnierze bez sławy
my nie znamy rachuby klęsk
tańcuchami przykuci do nawy
obwozimy nasz ból i lęk.*

I wreszcie doczekali się końca wojny. Gdy tylko powstały możliwości w 1946 r. Broniewski wraca do kraju. Widok ruin Warszawy poraża go ale powracający do niej mieszkańcy, zabierający się do jej odgruzowywania pomagają mu pozbyć się nastrojów katastroficznych. Tymczasowo zamieszkuje w Łodzi ale już w 1948 przenosi się do Warszawy. Tu przeżył tragedię osobistą. Druga jego żona Maria Zarębińska - znana aktorka wyczerpana pobyt w Oświęcimiu umarła na gruźlicę. Poeta długo nie może przyjść do siebie. Powstają wiersze „Do umarłej”, i „Żona”.

Z tego ciosu pomaga mu się otrząsnąć miłe i doniosłe przeżycie. W grudniu 1949 roku spotkał go zaszczyt dokonania odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie - poety którego najbardziej cenił i wielbił. Powoli wraca radość życia i wola pisania. Powstają liczne wiersze obrazujące życie w kraju. Zamieszcza je w tomiku „Nadzieja”. Wyraża w nim radość i entuzjazm jakie towarzyszą odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych. Ich tytuły to: „Do domu”, „Pieśń majowa”, „Pierwszy maja”, a przede wszystkim „Most Poniatowskiego” - najbardziej sztandarowy wiersz okresu powojennego.

Drogi zburzone

miasta w ruinie

historii

gnie nas i łamie

lecz - „nie zginęła”

nigdy nie zginie

my ją dźwigniemy

sami!!

Sterczą pod niebo gruzy Warszawy

wre robota nad murowiskiem

Z gruzów zwycięstwa

z odtamków sławy

most budujemy

przez Wisłę./.../

Ale oprócz liryki patriotyczno-społecznej wiele miejsca w poezji tego okresu zajmuje liryka osobista zawarta w poematach „Mazowsze” i „Wisła”.

Zamiłowanie do poezji romantycznej wykształciło u Broniewskiego szczególnie wrzuszenie pięknem przyrody. Poczucie związku „na śmierć” z krajobrazem ojczystym przebija ze strof wiersza

“Mój pogrzeb”

*Mnie ta ziemia od innych droższa
ani chcę, ani umiem stąd odejść
tutaj Wisłą, wiatrami Mazowsza
przeszumiła mi dzieciństwo i młodość.*

*Więc gdy umrę dobrze mnie otul
ziemię czarna, znajoma, dobra
szeregami znajomych topól
niechaj idzie za mną krajobraz.*

Mieszkając w Warszawie poeta często spotykał się z czytelnikami swoich wierszy na spotkaniach autorskich czytał swe wspomnienia z lat dzieciństwa, młodości i z czasów wojny. Sam recytował swoje ulubione wiersze.

Dużo miejsca w jego pracy pisarskiej zajmowały przekłady. Tłumaczył utwory pisarzy i poetów rosyjskich i radzieckich - Majakowskiego, Jesienina, Pasternaka, Gogoła, Dostojewskiego i Tołstoja.

Przychodzą też i inne radości. Jesienią 1950 r. z okazji jubileuszu 25 lecia pracy pisarskiej otrzymuje poeta jako „dar narodowy jednorodzinny domek przy ul. Jarosława Dąbrowskiego na Mokotowie.

Krótkie szczęście przerwała kolejna tragedia osobista. W 1954 r. zmarła ukochana córka Joanna Broniewska Kozicka. Z tego ciosu nieszczęsny ojciec nie jest już w stanie się podnieść. Jego boleść znalazła wyraz w cyklu „Anka” wydanym w 1956 r. porównywanym z trenami J. Kochanowskiego. Cykl Anka zawiera 16 wierszy, z których równie wzruszające są: „Trumna jesienowa”, „Anka”, „Moje serce”, „Moja córka”, „O wielkim kochaniu”. Po kilku latach gdy boleść zelżała widział w umarłej Ancie towarzyszkę duchową życia inspirowaną go do dalszej pracy dla ludzi. Wyraził tę myśl w wierszu

„Obietnica”

*Córeczko moja daleka
pusto, pusto koło mnie
serce krwawi i czeka
ono nie umie zapomnieć.*

*Umarłaś lecz nie zupełnie
nadal razem się trudnim
Com ci obiecał - spełnię
wiersz mój odniosę ludziom*

*By dawał pokój i światło
miłość, nadzieję, radość
choć niełatwo córeczko, niełatwo
nieść wiersz i pod nim upadać.*

Śmierć córki odbiła się na jego zdrowiu. Bezsenne noce skracają paleniem papierosów i wydzwanianiem do przyjaciół, szukając w rozmowie z nimi ulgi i pociechy. Jesienią 1961 roku lekarze stwierdzają postępujący nowotwór gardła i próbują zahamować jego rozwój. Broniewski dokonuje jeszcze przekładów aby nie myśleć o chorobie. Zmarł 10 II 1962 w wieku 65 lat. Tysiące warszawiaków towarzyszyło mu w ostatniej drodze na Powązki, gdzie spoczął w Alei Zasłużonych.

Jego twórczość już w okresie międzywojennym zdobyła dużą popularność wyznaczając mu miejsce wśród czołowych poetów XX wieku. Krytycy różnych orientacji często nie aprobujący przekonań ideowych Broniewskiego jednak wysoko oceniają jego talent i poczucie obowiązku służby wobec ojczyzny. Wiersze jego często krążyły w odpisach i recytowane były na publicznych zgromadzeniach spełniając mobilizującą rolę ideową. Wydawane były w kraju i przekładane na różne języki. Poeta wyróżniony został w 1939 r. nagrodą ZLP, dwukrotnie nagrodą państwową i nagrodą Pen Clubu. W 1955 r. otrzymał Order Budowniczych Polski Ludowej.

W domu jego urządzono Muzeum Broniewskiego, w Płocku w X rocznicę śmierci wzniesiono mu pomnik. Wiele szkół, zakładów i ulic nosi jego imię.

Najlepszym jednak pomnikiem dla poety są utrwalone w świadomości narodowej wiersze o niepowtarzalnie wysokiej temperaturze uczuciowej, będące świadectwem przeżyć i dziejów narodu polskiego na przestrzeni prawie pół wieku - wieku naznaczonym dwoma wojnami światowymi i wojną polsko-rosyjską w których uczestniczył. Jego twórczość jest swojego rodzaju lirycznym pamiętnikiem dziejów narodu w tych nabrzmiałych historią czasach, tym bliższą czytelnikom, że zwierzał się w niej z osobistych rozterek i dramatów. Niech ta setna rocznica jego urodzin stanie się okazją do przypomnienia jego twórczości i chwili zadumy nad nią.

Stanisława Białyży



ŁODYGOWICE - PIETRZYKOWICE - ZARZECZE - BIERNA

STRATEGIA 2010

Na ostatniej w 1996 roku sesji Rada Gminy podjęła uchwałę nr XVIII/145/96 o opracowaniu kompleksowego Programu Wielofunkcyjnego Rozwoju Gminy Łodygowice "Strategia 2010", którego istotą, mówiąc w największym skrócie było ustalenie priorytetów działań na okres 15-20 lat.

Aby uchwałę zmaterializować Zarząd Gminy 8 lipca br. powołał 13 osobową grupę inicjatywną, której celem było oddolne zorganizowanie społeczności gminnej i podjęcie wstępnych działań. Od chwili podjęcia uchwały do pierwszego zebrania, w którym udział wzięli przedstawiciele wszystkich sołectw minęło prawie 11 miesięcy. Był to okres przeznaczony na organizowanie bazy tego programu. W tym czasie powołana grupa inicjatywna zwróciła się do prawie 200 mieszkańców gminy, proporcjonalnie do ilości mieszkańców sołectwa, o wzięcie udziału w tym przedsięwzięciu. Zwrócono się przede wszystkim do osób które już wcześniej uczestniczyły aktywnie w życiu społecznym, osób, które są otwarte na sprawy gminy, które gwarantują swoim udziałem sukces całemu przedsięwzięciu. Aby całemu działaniu nadać pewien porządek oraz ramy prawne zaproszono do współ-

pracy Małopolskie Stowarzyszenie Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Akademii Rolniczej w Krakowie w osobie dr Krystyny Winohradnik oraz do Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bielsku-Białej z jego dyrektorem mgr. inż. Wacławem Nogoś, mgr. inż. Joanną Zontek, inż. Wiktoria Kasztelik, mgr. Mirosławą Antosz i przedstawicielem Urzędu Wojewódzkiego mgr. Jolantą Uszko.

Pierwsze ogólne zebranie odbyło się w dniu 4 listopada w sali gimnastycznej przy Zamku w Łodygowicach. Wzięło w nim udział około 200 osób. Zebranie otworzył wójt gminy mgr. inż. Tadeusz Handerek, który powitał gości wyjaśniając równocześnie istotę opracowania Programu Strategii. Funkcją mieszkańców jest przedstawienie koncepcji rozwoju gminy zaś zadaniem współpracujących Ośrodków merytoryczne opracowanie programu.

Prace rozpoczęto od zapoznania się z danymi statystycznymi gminy i jej sołectw a w szczególności: powierzchni, gruntów uprawnych, struktury obszarowej gospodarstw, wyposażenia w trwałe środki produkcji, maszyny, środków transportu, liczby i struktury ludności, zatrudnienia, bezrobocia, działalności gospodarczej, stanu oświaty, dróg i transportu, aktualnego stanu infrastruktury technicznej /gaz, telefon, wodociąg/.

Są to bazowe dane do rozpoczęcia opracowywania planu rozwoju strategicznego. Posiadaniem bowiem takiego planu rozwoju strategicznego daje szansę na ubieganie się o środki finansowe z europejskiego funduszu w ramach integracji z Unią Europejską.

Po zapoznaniu się z danymi statystycznymi wszyscy zebrani zostali podzieleni na 10 grup roboczych po ok. 20 osób. Zadaniem tych grup było sporządzenie w formie punktów informacji o silnych i słabych stronach gminy, określenie szans i zagrożeń oraz ustalenie najważniejszych problemów do rozwiązania w najbliższej przyszłości. Po zakończeniu tych prac liderzy grup przedstawili na planszach najważniejsze problemy. Wszyscy uczestnicy spotkania mając do dyspozycji 100 punktów wybierali 5 najistotniejszych problemów i zadań i dzielili te punkty z zachowaniem reguły, że temat może mieć najmniej 5 punktów najwięcej 80. Metoda ta pozwala na ustalenie hierarchii potrzeb i ważność problemów.

Wybrane zagadnienia przedstawiają się następująco:

I Zagrożenia /zgłoszono 30 punktów/

- a/ kataklizmy-powódzie, pożary
- b/ ścieki, brak kanalizacji,
- c/ słaba przepustowość drogi Bielsko-Żywiec,
- d/ brak poboczy, chodników, przejść dla pieszych przy ul. Żywieckiej,
- e/ duża ilość dzieci z wadami postawy,
- f/ brak bezpieczeństwa mieszkańców i wzrost przestępczości,
- h/ konflikty sąsiedzkie.

II Szanse /zgłoszono 30 punktów/

- a/ rozwój turystyki i agroturystyki,
- b/ rozwój drobnej wytwórczości,
- c/ rozwój infrastruktury technicznej,
- d/ szybkie i efektywne wykorzystanie funduszy międzynarodowych,
- g/ korzystne położenie gminy,
- h/ budowa trasy Bielsko-Słowacja.

III Słabe strony /zgłoszono 51 punktów/

- a/ brak zaplecza turystycznego i małej gastronomii,
- b/ brak zabezpieczenia przeciwpowodziowego oraz przeciwpożarowego,
- c/ słaba dbałość o bezpieczeństwo obywateli,
- d/ zły stan szkół, niedoinwestowanie oświaty,
- e/ brak parkingów wokół szkół, przedszkoli, jeziora,
- f/ brak konsekwencji w zbiórce odpadów komunalnych,
- g/ brak informacji,

IV Mocne strony /zgłoszono 54 punkty/

- e/ młode, prężne społeczeństwo,
- b/ bogata gmina,
- c/ dobra infrastruktura gminna /drogi, telefon, gaz, woda/
- d/ dostateczna ilość terenów budowlanych,
- e/ rozwinięte rzemiosło i usługi,
- f/ poprawa estetyki obejść,

V Problemy do rozwiązania /zgłoszono 37 punktów/

- e/ wyznaczenie terenów rekreacyjnych,
- b/ budowa szkoły w Łodygowicach Dolnych,
- c/ turystyka i agroturystyka,
- d/ kanalizacja, gospodarka ściekami
- e/ bezpieczeństwo na drogach /chodniki i oświetlenie/
- f/ usprawnienie komunikacji,
- g/ utylizacja odpadów stałych,
- h/ bezpieczeństwo publiczne.

Zgłoszono imponującą ilość postulatów ale generalnie są to sprawy pierwszej wagi. Wśród zgłaszanych spraw nie było krańcowości, spraw błahych i marginalnych. Wydaje się, że gremium przyszło dobrze przygotowane do zmierzenia się z problemami, które czekają na rozwiązanie.

Doradcy opracowali zgodnie z przyjętą metodyką cele priorytetowe gminy Łodygowice.

Przeprowadzona analiza SWOT była podstawą do identyfikacji najbardziej istotnych problemów, jakie występują w gminie Łodygowice. Mieszkańcy gminy określili 37 problemów. W wyniku dalszych prac zdecydowano o połączeniu problemów podobnych i dokonano ich redefinicji. Na tej podstawie ustalono cele priorytetowe gminy

Łodygowice, do osiągnięcia których należy zdążyć w perspektywie najbliższych lat. Są to następujące cele priorytetowe:

I. OŚWIATA, EDUKACJA I KULTURA

II. OCHRONA ŚRODOWISKA

III. INFRASTRUKTURA

IV. TURYSTYKA I REKREACJA

V. PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Każdemu z celów priorytetowych podporządkowano cele szczegółowe, dla osiągnięcia których zaplanowane zostaną zadania do wykonania, etapy i terminy realizacji oraz osoby /instytucje odpowiedzialne za wykonanie tych zadań. Oto cele szczegółowe, będące składową celu priorytetowego:

Cel priorytetowy I:

OŚWIATA, EDUKACJA I KULTURA (5675 pkt)

Cele szczegółowe:

1. Budowa i modernizacja szkół i przedszkoli (3,5,16,22) 3365 pkt
2. Rozwijanie działalności oświatowej (25,27) 1140 pkt
3. Bezpieczeństwo osobiste (14,28) 495 pkt
4. Organizacja bazy kulturalnej (17) 420 pkt
5. Rozwój usług medycznych (23,26) 245 pkt
6. Dbałość o estetykę gminy (29) 10 pkt

Cel priorytetowy II: OCHRONA ŚRODOWISKA (5665 pkt)

Cele szczegółowe:

1. Kanalizacja i oczyszczalnia ścieków (10,31) 3005 pkt
2. Zabezpieczenia przeciwpowodziowe (12,30) 1830 pkt
3. Ochrona powietrza (19,37) 555 pkt
4. Utylizacja odpadów starych (21) 195 pkt
5. Ochrona krajobrazu (24) 80 pkt

Cel priorytetowy III: INFRASTRUKTURA (3915 pkt)

Cele szczegółowe:

1. Bezpieczeństwo na drogach i kolei (w tym chodniki, oświetlenie etc.) (11) 1405 pkt
2. Budynki poczty i administracji lokalnej (7,36) 1405 pkt
3. Budowa i modernizacja dróg (6,18) 480 pkt
4. Sieć telekomunikacyjna (15) 435 pkt
5. Usprawnienie komunikacji (13) 100 pkt
6. Modernizacja sieci energetycznej (2,34) 90 pkt

Cel priorytetowy IV: INFRASTRUKTURA (1735 pkt)

Cele szczegółowe:

1. Infrastruktura turystyczna i rekreacyjna (8) 990 pkt
2. Tereny rekreacyjne (1) 280 pkt
3. Parkingi (32) 250 pkt
4. Budowa basenu kąpielowego (4) 165 pkt
5. Opracowanie i wydanie mapy gminy (35) 50 pkt

Cel priorytetowy V: PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ (310 pkt)

Cele szczegółowe:

1. Bezrobocie (20) 180 pkt
2. Organizacja bazy przetwórstwa spożywczego (33) 75 pkt
3. Rozwój rzemiosła i usług (9) 55 pkt

Turniej Tenisa Stołowego

W niedzielę 16 listopada w sali gimnastycznej w Zamku w Łodygowicach odbył się turniej tenisa stołowego Top 97. Niedzielne spotkanie rozpoczęło roczny cykl 12 turniejów, których celem jest wyłonienie zawodników roku. W turnieju wzięło udział 20 zawodników z terenu gminy występujących w różnych kategoriach wiekowych. Lista nagrodzonych zawodników w poszczególnych kategoriach:

I Seniorzy 1. Eugeniusz Wiśniński, 2. Adam Gruszecki, 3. Aleksander Gąsiorek

II Kadeci 1. Rafał Wandzel, 2. Mariusz Styła, 3. Janusz Duraj

III Juniorzy 1. Grzegorz Kanik, 2. Rafał Jasek, 3. Adam Duraj

IV Zawodnicy niepełnosprawni 1. Tadeusz Małyśiak, 2. Mirosław Małyśiak, 3. Dariusz Wandzel.

Sklasyfikowani zawodnicy otrzymali drobne nagrody. Nagrodę otrzymał również najmłodszy zawodnik turnieju Bertłomiej Marszałek.

Sekcja tenisa zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w za-

jęciach, które prowadzi trener Eugeniusz Wiśniński. Zajęcia odbywają się codziennie w budynku szkolnym przy Zamku od godz. 15 do godz. 20. Uczestnictwo w sekcji jest bezpłatne, organizatorzy udostępniają niezbędny do tego sprzęt.

Leszek Powroźnik

Sędziował 1000 piłkarskich meczy

Niedziela 26 października była zimna i wilgotna. Na boisku LZS-u w Zarzeczcu rozgrywany był mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy B pomiędzy LZS Tresna-Czernichów i GLKS Wilkowice II. Sędzią tego meczu był kolega Karol Wolny. Był to jego tysięczny mecz. Okrągły jubileusz.

Swoją sędziowską działalność rozpoczął w 1982 roku od złożenia egzaminów przed Komisją Polskiego Kolegium Sędziów w Żywcu. Pierwszy mecz sędziował pomiędzy juniorami Oczkowa i Moszczanicy. Sędziował w meczu o puchar Polski pomiędzy LKS Cięcina i Góral Żywiec /III liga/.

500 mecz sędziował jako liniowy wraz z kolegą Wirgiliuszem Bielą, dla którego był to już 2000 mecz. Prowadzi spotkania jako sędzia główny, mecze rozgrywane w A klasie. Twierdzi, że na przestrzeni 15 lat nastąpił spadek znajomości przepisów przez kibiców, zanik dobrych obyczajów na widowni i obniżenie kultury sportowej. Kolega Karol swoje sędziowanie traktuje jako hobby, nie stanowi to dla niego żadnego źródła finansowego jest to natomiast dobry sposób na utrzymanie kondycji fizycznej. Traktuje to jako przerwę w codzienności życia.

Sędziuje na terenie całego województwa bielskiego. Wiąże się to również z pewnymi niewygodami, szczególnie jeżeli chodzi o dojazd do odległe mecze, poświęcanie czasu, który można spędzić z rodziną.

Czule wspomina osoby które wprowadziły go w świat piłki nożnej oraz tych, z którymi współsędziował 1000 meczy. Oprócz działalno-

ści sportowej jest też znanym i cenionym działaczem społecznym, obecnie pełni funkcję przewodniczącego Rady Sołeckiej w Zarzeczcu. Wypada koleźce Karolowi życzyć następnych 1000 meczy, wytrwałości i kondycji.

Leszek Powroźnik

Do uczestników czynu wodociągowego

Zarząd Gminy w Łodygowicach zwraca się z apelem do wszystkich członków Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu o uregulowanie zaległych wpłat na budowę wodociągu. Prosimy jednocześnie o dokonanie w roku bieżącym wpłaty za rok 1998 w wysokości 280 zł. tj. 4 raty po 70 złotych.

Zaległe wpłaty wraz z wpłatą za rok 1998 prosimy wpłacać w terminie do 30 listopada 1997 r.

Mieszkańców, którzy nie dokonają wpłaty za 1998 r. w roku bieżącym informujemy, że na rok 1998 składka kwartalna jednej raty ustalona została w wysokości 80 zł. (tj. 4 raty po 80 zł. - 320 zł.)

Od wysokości dokonanych wpłat przez mieszkańców uzależniona będzie wysokość dotacji z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie, która jeszcze tylko w tym roku dotuje budowy wodociągów.

Wójt Gminy Łodygowice
mgr inż. Tadeusz Handerek

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 1998 Roku wszystkim mieszkańcom gminy Łodygowice najlepsze życzenia: dużo zdrowia, w życiu osobistym i w pracy zawodowej,

życzą: Wójt Gminy
oraz Przewodniczący Rady Gminy



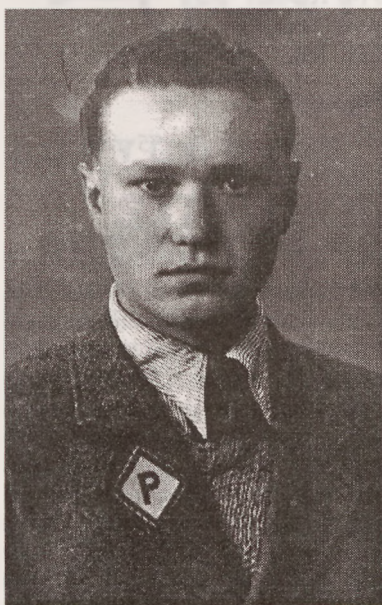
SPOD PIŁSKA

KOSZARAWA

JELEŚNIA

ŚWINNA

Okupacyjne wspomnienia



W związku z Wojewódzkim Zjazdem Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką w Oświęcimiu, w dniu 18 listopada 1997 r., poświęceniem sztandaru i wyborem nowych władz, wróciły moje wspomnienia z tamtej niewolniczej pracy i poniewierki.

Pod koniec października 1941 r., tydzień przed ukończeniem czternastu lat, wezwany zostałem pod opieką matki do Arbeitsamtu w Żywcu, gdzie poddano mnie szczegółowym badaniom lekarskim. Wypytywano matkę o stan mojego zdrowia i przebyte choroby. Po kilkunastu dniach otrzymałem wezwanie do przymusowej pracy na terenie Niemiec.

W mglisty, zimny poranek 22 listopada 1941 r. pod opieką mat-

ki z drewnianym kuferkiem pieszo pomaszerowaliśmy ze Świnnej, gdzie mieszkałem z rodzicami, do Arbeitsamtu w Żywcu. Ojciec, który powrócił z nocnej pracy w tartaku na pożegnanie przytulił mnie do siebie i rzewnie płakał. Nigdy go przedtem płaczącego nie widziałem. Wychowywał nas zawsze surowo i wymagająco, a było nas trzech braci i dwie siostry. Byłem pierwszy z nich skazany na poniewierkę. Żegnając mnie powiedział: języka niemieckiego uczyć się możesz dla siebie, abyś wiedział co Niemcy mówią,

ale nie przyznaj się, że rozumiesz, bo mogą cię do wojska zabrać. Chcą was zniemczyć, albo zamęczyć pracą. Matka całą drogę płacząc zaprowadziła mnie do Arbeitsamtu, który znajdował się niedaleko wiaduktu kolejowego w Żywcu. Na placu było już bardzo dużo chłopców z rodzicami, przeważnie z matkami. Ustawiono nas w kolumnę. Matkom kazano iść do domu, a nas poprowadzono na dworzec kolejowy pod opieką policji. Matki płacząc szły za nami aż do dworca, gdzie policja już ich nie wpuściła. Tu stała duża kolumna chłopców, którą przywieziono od Sucheja. Gdy nadjechał specjalny pociąg osobowy od Zwardonia załadowano nas do wyznaczonych wagonów. Wszyscy byli wystraszeni, przerażeni rozłąką z rodzicami, jazdą pociągiem w nieznaną. Prawie dla wszystkich była to pierwsza podróż koleją. Ubrudzeni od placzu, zdziwieni uciekającymi polami i drzewami za oknami wagonów oddalaliśmy się od rodzinnych stron. Co chwilę wybuchał zbiorowy płacz. Kolejarz, który pilnował porządku w wagonach często upominał nas: "Nie płaczcie bo zwariuję. Was jest aż sześciuset. Kto to wytrzyma". Pociąg zatrzymywał się jeszcze ze trzy razy dobierając grupy chłopców z kuferkami.

Było już ciemno, kiedy na stacji w Nysie wyprowadzono kilkudziesięciu chłopców, wśród których byłem i ja. Pod nadzorem policji i cywilów zaprowadzono nas do Arbeitsamtu. Umieszczono nas w dużej sali, do której weszli niemieccy bauerzy z powiatu nyskiego. Do mnie podszedł ponad sześćdziesięcioletni bauer z wąsami. Wskazał na mnie i na siebie.

Coś do mnie mówił, ale nie rozumiałem. Polecił zabrać kuferki i poprowadził do biura. Po odnotowaniu moich danych osobowych pojechałem z baurem do Paczkowa pociągiem, stąd pieszo do Starego Paczkowa. Bauer nazywał się Sebald Fieber. Już po godzinie 22.00 przybyliśmy na miejsce. Czekali na nas, bauerka z siostrą i synową oraz Polką Haliną Ligorowską przyslaną tu w kwietniu na przymusowe roboty. Poczęstowali mnie gotowanymi ziemniakami w łupinach, które nie wiedziałem jak się je i nie jadłem chociaż byłem głodny. Synowa wypytowała mnie po polsku o umiejętności pracy w gospodarstwie rolnym. Nigdy więcej tej mowy nie używała.

Umieszczono mnie w magazynie przedzielonym deskami, bez okna i pieca do ogrzewania. Rano rozpoczęła się praca i tak już codziennie od 4.00 do 21.00, tylko zimową porą od 6.00 do 18.00. W niedzielę po południu miałem kilka godzin wolnego na pranie, cerowanie i odpoczynek. Od pierwszego dnia wykonywałem wszystkie prace jak dorosły, za pięć marek miesięcznie, za które za cały rok oszczędzania kupiłem robocze ubranie, na bieliznę nie starczało. Czasem przysyłali ją rodzice. Ubranie miałem tylko jedno, gdy zmokło wiatr suszył je na moim grzbiecie. Śniadania obiady i kolacje jadłem przy jednym stole z Niemcami, co należało do rzadkości u innych bauerów. Bauer był wymagający w pracy, ale ludzki w stosunku do mnie. Pracowałem ponad siły, nie mogłem chorować, ani narzekać, bo narzekali bauerzy, że muszą mnie żywić, a ich synowie cierpią głód na wojnie. Tamte lata odczuwam do dziś na zdrowiu.

Miałem szczęście, że zaopiekowali się mną od pierwszych dni pracujący w tej wsi Polacy, przywiezieni wcześniej na przymusowe roboty, którzy już przed wojną przeszli twardą szkołę życia mimo, że byli nie wiele starsi ode mnie. Ogromnie cenili pomoc i serdeczne rady kolegów Henryka Wykurza i Floriana Ociepki oraz innych Polaków pracujących w Starym Paczkowie, co pozwoliło mi przeżyć tamte prawie cztery lata do końca wojny. Praca w gospodarstwie rolnym nie jest nudna, ale bardzo męcząca, zresztą o urozmaicenie nam życia starali się sami Niemcy.

Do kościoła i kina chodzić nie pozwalali. Czasami chodziliśmy. Gdy złapali to karali karą pieniężną. Gdy zorganizowaliśmy potańcówkę przy muzyce na organkach i grzebieńniu, dobrze było jak się nie oberwało nachają od rozpędzających nas Niemców. Trzeba było i mieć się na baczności, aby nie dostać bykowcem lub nożem od Ukraińców, którzy mieli większą swobodę i pomagali Niemcom nas gnębić. Zawieziono nas zebranych, z kilku wiossek, celem zastraszenia na pokazowe wieszanie dwóch nieletnich Polaków. Przewożono nas często wspólnie ze starcami i dziećmi niemieckimi na linię frontu pod Nysę lub Grodków budować umocnienia frontowe i kopać okopy. Gdy upadło Powstanie Warszawskie zezwalano na pójście do kina, gdzie pokazywano kapitulację Warszawy aby z drwiącym uśmiechem patrzeć na Polaków z zapłakаныmi oczami.

Woząc buraki cukrowe na stację kolejową w Paczkowie widzieliśmy pociągi przeładowane wywożonymi na zachód warszawiakami, którzy błagali o żywność. Dawaliśmy im ukradkiem buraki cukrowe, bo nic innego nie mieliśmy. Gdy na skutek bombardowań zniszczono tory kolejowe zmuszeni byliśmy mimo zamieci i zawiei śnieżnych przewozić uciekinierów niemieckich z Paczkowa do Kłodzka furmankami. Widzieliśmy jak wojska niemieckie cofały się przed Armią Czerwoną na zachód, a z nimi o dziwo odpowiednio uzbrojeni i ubrani oddział piechoty wojska polskiego. Często w Paczkowie odpoczywały oddziały Litwinów, Chorwatów, Własowców, ci ostatni odznaczali się wyjątkowym zdziwieniem. Pod koniec stycznia i w lutym 1945 roku przeprowadzano przez Stary Paczków setki tysięcy więźniów z obozów i łagrów. Szli polami obok drogi dzień i noc. Umierali z wycieńczenia lub dobijani strzałami przez niemieckich strażników. Musieliśmy co pewien czas ładować trupy na furmanki i zawozić do Paczkowa.

Takie to mieliśmy dodatkowe urozmaicenia niewolniczej, przymusowej pracy. W dniu 27 marca 1944 r. wezwano mnie z bauerem do Arbeitsamtu w Nysie. Przy herbacie, w obecności bauera, Niemiec w cywilu wypytywał mnie o warunki pracy i życia u baubera, a na koniec zapytał czy chcę iść do wojska. Uprzedzony w tajemnicy przez kolegów, którzy tu już byli, chwaliłem pracę w gospodarstwie rolnym, bauera, a wojsko mi się nie podoba. Stwierdziłem, że przecież jestem Polakiem. To ostatnie stwierdzenie bardzo zdenerwowało Niemca. Krzyczał, że pochodzę z ziemi niemieckiej i Niemcom muszę służyć.

/Żywiecczyzną przyłączyli Niemcy do Rzeszy pod koniec 1939 r./ Bauer był zadowolony, że pozostałem u niego w pracy, tylko bauerka była niezadowolona. A byli tacy, którzy nie mogli wytrzymać u bauerów i do wojska niemieckiego poszli. W Starym Paczkowie było sto gospodarstw. Pracowało około 40 Polek i Polaków. 8 Ukraińców, którzy byli byłymi żołnierzami wojska polskiego, 15 Ukrainek i Polek z terenu ZSRR, w sezonach prac polowych przyprawdzano jeńców radzieckich, których wieczorem po pracy zabierano do obozu. Najgorzej współżycie układało się między Polakami a Ukraińcami, którzy często napaдали na Polaków z bykowcami i nożami, Niemcy dla spokoju, po ciężkim zranieniu Polaka Jana Brzezińskiego przenieśli Ukraińców na inny teren pracy. Niektórzy z nich wrócili na krótki wypoczynek, ale już w mundurach SS Gali-cjen.

Stary Paczków wyzwoliła Armia Czerwona 9 maja 1945 r. Po 15 maja tegoż roku byłem już w rodzinnym domu, którego przez cały okres pracy przymusowej nie odwiedziłem ponieważ nie udzielono mi ani jednego dnia urlopu,

Wspominał Bronisław Grzegorzek

DROGI ZIMĄ

Rozstrzygnięto przetarg na zimowe utrzymanie dróg gminnych w sezonie 1997/98. Zgodnie z podpisanymi umowami za przejezdność dróg odpowiadają:

1. odcinki dróg Jeleśnia - Sopotnia Wielka, Jeleśnia - Pewel Wielka, Korbielów rondo - wyciąg GAT, Jeleśnia - Koszarawa - utrzymuje Żywieckie Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe,
2. Krzyżowa - Krzyżówki - utrzymuje Florian Ząbek,
3. Korbielów - Korbielów Górny - utrzymuje Adam Jodłowiec,
4. Jeleśnia - Sopotnia Mała - utrzymuje Janusz Waligóra,
5. Jeleśnia - Mutne do remizy strażackiej - utrzymuje UG Jeleśnia, powyżej remizy - Józef Tomaszek.

Utrzymanie drogi krajowej Żywiec - Korbielów - Granica Państwa leży w gestii Żywieckiego Przedsiębiorstwa Drogowo - Mostowego. Drogi gminne i chodniki na terenie Jeleśni utrzymuje UG własnym ciągnikiem.

Na okres od listopada do kwietnia przyszłego roku, do zimowego utrzymania dróg i obiektów gminnych UG w Jeleśni zatrudnił 7 pracowników interwencyjnych. Pomimo skromnego budżetu, wszystkie drogi na terenie gminy powinny być tej zimy przejezdne.

(gk)

DZIĘKUJEMY SPONSOROM

Zarząd i wójt gminy Jeleśnia dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do promocji gminy w 1997 roku. Dziękujemy sponsorom imprez kulturalnych i sportowych, które odbyły się na terenie gminy.

Z ŻYCIA GMINY

Trwają dyskusje nad koncepcją zagospodarowania gminnych terenów rekreacyjnych w Korbielowie. Na powierzchni kilkuset arów ma powstać w najbliższych latach kompleks rekreacyjno-turystyczny, złożony min. z basenu, kortów tenisowych, boiska sportowego i kręgielni. Gmina planuje już w przyszłym roku budowę basenu oraz dokupienie znacznej ilości gruntów. Cały kompleks ma zostać wybudowany pomiędzy Zajazdem "Smrek", a DW "Harnaś". Do końca 1997 roku UG chce opracować dokumentację techniczną i kosztorys związany z budową basenu.

Nadal trwa rozruch technologiczny oczyszczalni ścieków w Korbielowie. W przyszłym roku planowane jest całkowite zakończenie budowy. Oczyszczalnia będzie wówczas pracowała w systemie trzysmianowym, na bazie zakładu gospodarczego. Zostanie stworzona firma-przedsiębiorstwo komunalne, świadcząca kompleksowe usługi związane z gospodarką odpadami. W przedsiębiorstwie znajdzie prawdopodobnie zatrudnienie około 5 osób.

Gliwicka Agencja Turystyczna wprowadza w tym sezonie zimowym karty magnetyczne na korzystanie z wyciągów narciarskich. Niestety nie udało nam się dowiedzieć na jakiej zasadzie będą one funkcjonowały.

Dla wygody narciarzy zostaną uruchomione w tym roku armatki śnieżne pod wyciągiem gminnym Kuligówka.

GRZEGORZ KULCZYK

Podsumowanie konkursu

W chłodne zimowe dni miło jest powspominać uroki lata, słońca, zapach łąk i lasów, ich przepiękny koloryt.

Jednym ze sposobów zachowania wspomnień lata jest komponowanie wspaniałych bukietów z zaszuszonych kwiatów, liści traw, ziół, zboża.

Gminny Ośrodek Kultury w Jeleśni ogłosił konkurs na kompozycje z suszu. Na konkurs wpłynęło kilkadziesiąt prac wykonanych zarówno przez dzieci, jak i osoby dorosłe.

Poziom nadesłanych prac był zdecydowanie zróżnicowany.

Najpiękniejsze prace wykonała Helena Kupczak z Sopotni Ma-

łej, kompozycja w kształcie wieńca oraz ogromny koszt. Prace Zofii Waśka, Anny Kupczak i Heleny Pindel z Sopotni Małej zachwycają kompozycją, bogactwem zastosowanych materiałów i starannością wykonania.

Wśród prac dziecięcych przyznano wyróżnienie I stopnia dla Barbary Hernas, Celiny Chrzanowskiej, Aleksandry Boczek ze SP nr 2 w Jeleśni, Małgorzaty Jarząbek ze SP w Krzyżówkach, Eweliny Lach, Anny Lach i Moniki Lach ze SP nr 2 w Pewli Wielkiej. Wyróżnienie II stopnia przyznano dla: Małgorzaty Juraszek, Dągmary Buława, Barbary Rusin, Agnieszki Byrtek, Anny Iskra ze SP nr 2 w Pewli Wielkiej, Marceliny Hernas ze Sp nr 2 w Jeleśni, Doroty Janiga, Agnieszki Krzyżowskiej z GOK Jeleśni.

Wyróżnienie III stopnia przyznano dla: Doroty Biegun, Katarzyny Kępka, Piotra Słowika, Pawła Słowika ze SP nr 2 w Pewli Wielkiej, Mariusza Karowajczyka, Marty Walczak, Agaty Cudzych, Katarzyny Jędrzejcas ze SP w Krzyżówkach, Moniki Kamińskiej, Anny Janik z GOK Jeleśnia.

Grażyna Polera

Gody Jeleśniańskie 1998

Gminny Ośrodek Kultury w Jeleśni ogłasza w ramach VIII Godów Jeleśniańskich konkursy:

25.01 - konkurs kołęd

31.01 - konkurs grup kołędniczych

01.02 - konkurs zespołów jasełkowych.

Zwracamy się z prośbą do chórów, zespołów wokalnych, zespołów teatralnych, grup kołędniczych o wzięcie udziału w VIII Godach Jeleśniańskich 1998. Organizatorzy zapewniają nagrody w konkursach, transport i poczęstunek.

Zainteresowane zespoły proszone są o kontakt z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jeleśni, ul. Strażacka 1, tel. 636-668.

Zainteresowanym prześlemy regulaminy konkursów i karty zgłoszenia.

Mikołaj przyjeżdża do GOK-u w Jeleśni

Dostaliśmy już potwierdzenie, że 6 grudnia w sobotę przyjeżdża do Gminnego Ośrodka Kultury w Jeleśni z dalekiej Północy sam Święty Mikołaj, który zapowiedział rozdawanie prezentów dla grzecznych dzieci. Te niegrzeczne mają podobno dostawać różgi. Rodzice proszeni są o wcześniejszy kontakt z pracownikami GOK.

Konkurs recytatorski im. Magdaleny Zawadowej

Gminny Ośrodek Kultury w Jeleśni zaprasza wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w II konkursie recytatorskim im. Magdaleny Zawadowej. Celem konkursu jest propagowanie poezji poetów regionalnych min. naszej jeleśniańskiej poetki. Konkursowi towarzyszyć będzie wystawa poświęcona życiu i twórczości Magdaleny Zawadowej.

Urząd Gminy w Jeleśni

UWAGA NA UMOWĘ

Od początku roku obowiązuje ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz.U. nr 132 z dn.13.09.96, poz. 622). Zgodnie z nią właściciele prywatnych posesji muszą na żądanie władz gminy udokumentować, jak pozbywają się odpadów. W przypadku braku rachunków za wywóz nieczystości właściciel posesji może zapłacić grzywnę sięgającą nawet pięciu tysięcy złotych. Dotyczy to zarówno nieczystości płynnych jak i stałych. Zgodnie z ustawą nieczystości płynne być odprowadzane do istniejącego na terenie wsi kolektora, o ile jest to możliwe. Od kilkunastu dni działa pierwszy odcinek kolektora i trwa rozruch technologiczny oczyszczalni ścieków w Korbielowie. Sukcesywnie wykonywane są nowe przyłącza. Podłączono już ponad 60 gospodarstw domowych i pensjonatów. Wójt gminy Jeleśnia ogłosił konkurs dla pierwszych osób, które podłączą się

do kolektora. Mają one szansę otrzymać cenne nagrody w postaci sprzętu AGD.

Zachęcamy mieszkańców Korbielowa do szybkiego wykonania przyłącza. Niewykonanie przyłącza po pełnym rozruchu oczyszczalni i kolektora może być traktowane jako naruszenie ustawy. W przypadku gdy korzystanie z kolektora nie jest możliwe dopuszcza się możliwość podpisania umowy o wywóz nieczystości płynnych z firmą świadczącą tego typu usługi.

Firma odbierająca nieczystości musi posiadać koncesję pozwalającą na prowadzenie tego typu działalności, wydaną przez wójta.

Ponadto każdy właściciel gospodarstwa domowego z terenu gminy Jeleśnia ma obowiązek podpisać indywidualną umowę o wywóz nieczystości stałych z Przedsiębiorstwem Usług Komunalnych w Żywcu. Umowy mogą być również zawierane w tym roku za pośrednictwem gminy. Została również wprowadzona we wszystkich wsiach gminy segregacja odpadów.

Zgodnie z nową ustawą gmina może żądać od właścicieli posesji, by wywozili odpady przynajmniej raz w miesiącu. Sama umowa z firmą odbierającą śmieci i ścieki nie wystarczy. Jedynym dowodem jest rachunek za ich wywóz.

Ustawa zobowiązuje ponadto właścicieli nieruchomości do oczyszczania ze śniegu i lodu oraz do usuwania błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż posesji.

Właściciele psów i innych zwierząt mogą być zmuszeni do sprzątania odchodów swoich ulubieńców z trawników, chodników oraz innych miejsc publicznych.

(gk)

MIESZKAM W BESKIDACH

Gminny Ośrodek Kultury w Świnnej po raz kolejny organizuje konkurs "Mieszkam w Beskidach". Od tej edycji do konkursu zostają przyłączeni uczniowie szkół średnich. Forma prac pozostaje poszerzona dodatkowo o fotografię i amatorskie filmy wideo. Tematyka prac musi być związana z hasłem konkursu tj. z Beskidami.

Ilość nadesłanych prac - dowolna. W konkursie mogą brać udział szkoły jak i osoby indywidualne

Termin składania prac do 15 grudnia br.

Osoby zainteresowane mogą prace zawieźć na miejsce lub przesłać pocztą na adres: Gminny Ośrodek Kultury, 34-331 Świnna. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 638-071.

hum

Życzenia

*Państwu Barbarze i Tomaszowi Stokłosom
z Trzebini w dniu imienin najlepsze życzenia wszelkiej
pomyślności*

Ślą Rodzice

*Serdeczne życzenia imieninowe dla
Romana, Andrzeja, Adamów*

składają: współpracownicy stacji Jeleśnia

KRONIKA POLICYJNA

W dniu 11.10.97 r. około godz. 15 w Pewli Wielkiej Kazimierz J. wyrwał na swoim polu skorodowany pocisk moździerzowy. "Miejsce zabezpieczono. Powiadomiono J.W. w Krakowie.

W okresie od 18 do 24.10.97 r. w Świnnej dokonano włamania do domku letniskowego przez wyrwanie okiennicy i wybite szyby w oknie. Skradziono elektronarzędzia i kalkulator. Straty wynoszą około 1500 zł. Wyposażenie warsztatu ma gotowe, ale musi jeszcze zatrudnić kogoś do obsługi kalkulatora.

W dniu 18.10.97 r. około godz. 22 w Pewli Ślemieńskiej 32 letni mężczyzna kierując ciągnikiem "Sam" z nieustalonej przyczyny zjechał z drogi i wpadł do potoku Pewelka. Przygnieciony ciągnikiem kierujący poniósł śmierć na miejscu.

N a d S o ł ą

GMINY: RADZIECHOWY-WIEPRZ, MILÓWKA, RAJCZA

Wieś Sól - historia i dzień dzisiejszy

Wieś Sól (ok.600m.npm.) zajmuje obszar o powierzchni 2007 ha, liczy 1422 mieszkańców (dane z 1997 r.). Jest położona w rejonie żywieckim w dolinie potoku Ślanica, u stóp Rachowca (951npm.), przy linii kolejowej Katowice-Zwardoń. Oddalona jest od miasta Żywca o 29 km, od Bielska-Białej 49 km, od Katowic 101 km oraz od Krakowa 131 km. Z tymi miastami posiada dogodne połączenia kolejowe i autobusowe.

Wieś leży w strefie nadgranicznej. Od południa graniczy ze Słowacją, od wschodu z Rycercą, od zachodu ze Zwardoniem i od północy z Nielewcią. Usytuowana jest w kotlinie przebiegającej z południa na północ. Długość jej o zabudowaniach zwartych ciągnie się ponad 4 km, pojedyncze zabudowania znajdują się w odległości do 7 km i na zboczach o wysokości do 800 m npm.

Nazwa wsi pochodzi od pokładów soli ukrytych w głębi ziemi. Dlatego od dawna słynęła ona ze źródeł solankowych, które wykorzystywane były przez miejscową ludność dla celów spożywczych. W okresie zaborów oraz w okresie międzywojennym kiedy brak było pieniędzy na sól, zastępowała ją solanka z naturalnych źródeł. Pobór tej wody tak upowszechnił się wśród mieszkańców Soli i okolicznych wsi, że władze skarbowe zaboru austriackiego spowodowały zasypanie źródeł i zabroniły ich eksploatacji. Źródła były znane już w wiekach średnich. Wspomina o nich wójt żywiecki Andrzej Komonicki- w "Dziejopisie Żywieckim".

"Roku pańskiego 1664 we wsi nazwanej Soli w powiecie żywieckim od granic węgierskich soli warzono ,zaciągnąwszy z Wieliczki górników, którzy wykopawszy studnie dostali wód słonych i sól z nich warzyli. I od godziny do godziny, to jest przez godzin 24 po korcy 12 soli warzonej brali, po pół talara naprzód korce sprzedawali".

Jak więc widać źródła te posiadały określoną sławę. Nie wiadomo jak długo zajmowano się warzeniem soli, pewne natomiast jest, że ludność zamieszkała w Soli i okolicy, korzystająca z solanek nie chorowała na tarczycę i nie posiadała zgrubień szyi tzw. woli, co było powszechnym zjawiskiem w innych górskich miejscowościach.

Jod występujący w solance skutecznie chronił przed tą chorobą.

W górnej części wsi znajdują się nie eksploatowane źródła mineralne solanki termalnej (38(C), z których w dawnych czasach pozyskiwano sól. Występujące tu solanki mają charakter artezyjski i tworzą gazy ziemne, w szczególności metan. Ze względu na walory klimatyczne, piękny krajobraz i znaczną odległość od fabryk, kopalni i dużych miast, wieś jest zaliczana do miejscowości przewidzianych do rozbudowy w celach turystycznych i wypoczynkowych. Z uwagi na owe solanki ma szansę stać się uzdrowiskiem.

Wzmiankę o Soli spotyka się w źródłach pisanych dopiero po roku 1608.

Na właściwości solanek zwrócił uwagę biskup krakowski ks. Dunajewski co notowano w księdze Szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Na zebraniu 1 marca 1886 r. biskup ten podał do wiadomości, że "w diecezji krakowskiej we wsi Soli znajdują się źródła słone, z których wodę traktująca ludność z dobrym używa skutkiem u dzieci skrofolicznych.

Należałoby zainteresować się tym i założyć tam lecznicę."

Idąc za wnioskiem ks. biskupa Dunajewskiego udał się w dniu 8.07.1886 r. prof. dr Jakubowski wraz z dr Murdzieńskim do wsi Soli, a zbadawszy stosunki na miejscu złożył Komitetowi sprawozdanie wykazując w nim, iż na gruntach włościańskich w Soli znajdują się ślady dawnych, przez władze skarbowe zasypanych studni solankowych, z których miejscami przesącza się w małych ilościach słona woda.

Obydwaj sądzili, że możliwe jest otrzymanie znaczniejszych ilości solanki, przez wykopanie w tym miejscu studzienki, za pozwoleniem władz skarbowych.

Podanie o udzieleniu towarzystwu pozwolenia do odkrycia źródeł słonych w Soli zostało przychylnie załatwione pismem z dnia 11.09.1886 przesłanym na ręce ks. Marceliny Czartoryskiej, przewodniczącej Komitetu Budowy Uzdrowiska. Zanim jednak ona to pismo otrzymała, zakupili grunta na miejscach gdzie słona woda się przesącza aptekarz z Bielska Brumental i chirurg z Rajczy Dawid Klein i zawiadomili Towarzystwo, że mają zamiar założyć w Soli zakład zdrojowy, skłonnymi są jednak odstąpić Towarzystwu morgę gruntu pod budowę lecznicy za cenę 600 zł. reńskich (1.200 koron).

Towarzystwo nie skorzystało z tej oferty i odstąpiło od zamiaru zakładania lecznicy w Soli. Po tym okresie sprawa wykorzystania źródeł solankowych odżyła dopiero w Polsce Ludowej.

Do roku 1933 Sól była gminą jednowioskową. Od 1894 r. jej wójtem był Józef Płowucha (Sulimieńczyk) urodzony 19.02.1850 r. właściciel dużej realności i przemysłowiec. Prowadził sklep spożywczy i karcznię. Był jednym z zamożniejszych ludzi w tym rejonie. Odnaczał się także wybitnymi zdolnościami organizatorskimi i dużym zaangażowaniem społecznym. Mając 44 lata w 1894 r. został wójtem i urządził ten sprawował nieprzerwanie przez 34 lata (1894-1928).

W 1895 r. związał się z organizacją chłopską PSL. Był członkiem władz powiatowych PSL, w której działał do 1923 r. Od 1896 r. przez 32 lata reprezentował tutejszą społeczność i PSL w Radzie Powiatowej w Żywcu. Jako wójt gminy czynił starania o uruchomienie szkoły (szkoła podstawowa była w Rajczy). W 1910r. wybudowano szkołę podstawową w Soli. W 1898 r. ze składek mieszkańców wybudowano w Soli kaplicę p.w. Matki Boskiej Anielskiej, w której ksiądz z Rajczy odprawiał nabożeństwa w niedzielę i święta. W tym okresie w Soli były 2 sklepy, poczta, szkoła podstawowa, leśniczówka i stacja kolejowa. Przemysłu tu nie ma. Ludność zajmuje się rolnictwem, wypasaniem owiec i bydła, a na kolei pracuje 6 kolejarzy. Spośród zabytków na uwagę zasługuje drewniana dzwonnica z 1837 r. W tym czasie również Sól nie posiadała oświetlenia elektrycznego, do oświetlenia izb używano się lamp naftowych i kaganków. Uprawiano len, a gospodynie obrabiały go i przędły nici, z których tkwały ręcznie zgrzebne silne i zdrowe prześcieradła, szyły także koszule i spodnie męskie. Gospodynie przeważnie chodziły w kierpcach, rzadko w butach.

Maria Płowucha

Pieniądze na mosty

Zespół ds. oceny i kwalifikacji wniosków pieniężnych na usuwanie skutków powodzi przyznał Urzędowi Gminy w Rajczy 28.120 zł netto na odbudowę mostu "Obłaz" w Rycercie Górnej Kolonii, 75.960,95 zł na remont i modernizację drogi "Pydychy-Groń" w Zwardoniu, 74.095,20 zł na remont i modernizację drogi "Do Płoskonków" w Rycercie Górnej, 25.464,18 zł na remont i modernizację drogi, "Do Brandysa" w Rycercie Dolnej, 38.821,89 zł remont i modernizację drogi "Do Mików" w Soli oraz 21.338,77 zł na remont i modernizację drogi "Do Lysek" w Rajczy. Pieniądze pochodzą z Unii Europejskiej i przyznane zostały w ramach programu "Odbudowa".

Punkt widokowo-wypoczynkowy na Wielkiej Raczy

Wysiłkiem pogranicznych gmin i turystów z Polski i Słowacji na szczycie Wielkiej Raczy, 1236 m. n.p.m. powstał pomost widokowo-wypoczynkowy dla turystów.

Bywalcy pamiętają betonowy zbiornik szpecący szczyt tej góry.

W czasie spotkań turystów Oddziału Babiogórskiego PTTK z Żywca i Klubu Słowackich Turystów z Czadcy, kol. Milan Toman rzucił pomysł drewnianej obudowy tego "bunkra", formą zbliżoną do budownictwa beskidzkiego, tak aby powstała platforma widokowa i

miejsce wypoczynkowe.

On też opracował projekt i potrafił zdobyć zwolenników do jego realizacji. Szczególnie zainteresował się tym wójt gminy Rajcza Adam Iwanek, przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Gmin Polsko-Słowackich, który obiecał pomoc organizacyjną i materiałową w wykonaniu.

Słowacy z Czadcy opracowali dokumentację i wykonali konstrukcje metalowe, gmina Rajcza zapewniła drewno a Oddział Babiogórski detale montażowe, impregnaty i środki ochronne do drewna i metalu. Wszyscy swoje udziały materiałowe wywieźli na szczyt i zapewnili robociznę.

W montażu uczestniczyli Milan Toman i dwu kolegów z KST, Jerzy Śliwiński, Rafał Sanetra, Józef Talik z PTTK oraz cieśle Czesław Płaskonka Diergas i Antoni Liszka z Rajczy

Prace wykonane w ciągu trzech dni, nieprzychylnego października. Piękny stół z "różą" widnokręgową jest dziełem kol. Albina Sidło z Czadcy. Montażystów serdeczną opieką otoczyli gospodarze schroniska Wielkiej Raczy p. Małgorzata i Władysław Supłatowie.

Przykład ten świadczy jak wiele i szybko można zrobić dla rozwoju infrastruktury turystycznej regionu i zbliżenia sąsiedzkiego.

Widok szczytu wybitnie zmienił się na korzyść, turystów korzystających z pomostu i schronu prosimy o jego poszanowanie i opiekę przed zniszczeniem przez wandalów, których niestety nie brakuje i na turystycznych szlakach.

B. Kłosowski

Listy

Pan

Władysław Bułka
Gazeta Żywiecka

Dotyczy: artykułu "Reflektorem po gminie Rajcza" oraz listu wiernej czytelniczki z Rajczy z listopadowego numeru "Gazety Żywieckiej"

W obydwu artykułach został poruszony problem dróg wojewódzkich: w pierwszym - fatalnego stanu drogi nr 04 352 Rycerka - Przegibek;

w drugim - usuwania szkód powodziowych na drodze wojewódzkiej nr 04 348 Kamesznica - Ujsoły.

Odnosnie odbudowy zniszczonego odcinka drogi wojewódzkiej w Rajczy, problemy opisane w liście czytelniczki, były w trakcie rozważania. Urząd Gminy na bieżąco zgłaszał uwagi zarówno wykonawcy, jak i administratorowi drogi, którym jest Zarząd Dróg Wojewódzkich w Bielsku - Białej. Wskutek tych interwencji został poszerzony pas drogi jak również wykonano odwodnienie - cztery studzienki. Obecnie do końca listopada ma być wykonane dodatkowe odwodnienie w miejscu styku starego odcinka drogi, biegnącej od rynku w Rajczy, z odbudowanym, gdzie jeszcze tworzy się dosyć duże zastoisko wody.

Odnosnie zaś pierwszej sprawy, muszę stwierdzić, że w 1998 roku nie będzie możliwe przeznaczenie z budżetu gminy żadnych środków na modernizację dróg wojewódzkich z uwagi na zbyt niską subwencję oświatową na 1998 r. - środki przyznane gminie na prowadzenie szkół podstawowych (płace, pomoce, materiały, opał, energia) w kwocie 3,006 tys. zł. są za małe w stosunku do potrzeb o 300 tys. zł., nie mówiąc o konieczności prowadzenia remontów bieżących oraz inwestycji w szkołach. Problem braku środków na prowadzenie szkół dotyka większości gmin żywieckich.

Pieniądze na prowadzenie szkół w 1998 r. zatwierdził parlament. Zły stan drogi wojewódzkiej, o której mowa wyżej oraz pozostałych na terenie gminy, to również brak pieniędzy na remonty. Środki te zatwierdza parlament dla wojewodów w ustawie budżetowej.

Według ostatniej informacji, którą złożył przedstawiciel Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego na posiedzeniu Komisji Komunikacji Sejmiku Samorządowego Województwa Bielskiego, środków na utrzymanie dróg wojewódzkich zamiejskich na 1998 r. jest kwotowo mniej, niż było w 1997 r.

Problem złego stanu dróg wojewódzkich był i jest zgłaszany postom na każdym posiedzeniu Sejmiku Samorządowego Województwa Bielskiego.

Tą drogą ponawiam więc prośbę do wszystkich posłów o uchwalenie większych środków na utrzymanie dróg a także szkół.

Wójt Gminy Rajcza - mgr inż. Adam Iwanek

Z N A D C E S A R K I

BRZUSNIK BYSTRA JUSZCZYNA PRZYBĘDZA RADZIECHOWY - WIEPRZ

Żywiecki epizod polskiego araba

W krajach, z których pochodzi, rasa została "skundlona", w okresie kolonii, protektoratów i wojen zaniedbano czystości krwi, zagubiono księgi hodowlane. Stąd popyt na polskie araby w... Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

"Proszę mi wierzyć, że koń czystej krwi uzupełnia człowieka"

(James Fillis "Zasady jazdy konnej" 1930 r.)

Niezwykajna w tych stronach, idealna równina prowokuje, by ogarnąć ją wzrokiem. Jest świeżą, jednolitą zielenią trawy, pościęta na prostokąty żerdziami ogrodzeń i dopiero w dali zderza się z górami. Jak nic pasowałyby tutaj tabun gorącej krwi rumaków, pędzących z rozwianymi grzywami i szlachetnym błyskiem w oku, koni, których z radością dosiadłby emir Rzewuski, a może i sam Mahomet. Tymczasem na tle góry Grojec pasie się stado krów rasy czerwono-białej i cóż z tego, że rekordowo mlecznych? Smutno, panie Tyszkowski...

Na wiejskim cmentarzu we wsi Radziechowy, w pierwszym rzędzie, jest grób jak wiele innych, no, może, bardziej zniszczony. Dwa

duże, wypalone znicze stoją pewnie od Wszystkich Świętych pod tablicą, na której napisano: "Józef Gozdawa-Tyszkowski 1889-1974, Jadwiga z Tomalskich-Tyszkowska 1901-1981".

Żadnego epitafium, inskrypcji żadnej... A przecież była do dla hipologii strata równie wielka, jak dla muzyki, gdy zmarł Stradivarius. Niby są inni mistrzowie, ale to już nie to samo.

Zresztą co można było napisać na nagrobku? Że tutaj leży ostatni polski szlagon? Co komu by to mówiło, skoro dziś już nawet niewielu pamięta, że miejsce, gdzie była stadnina, nazywało się Nowy Dwór. Powiadają najczęściej - pola w Wieprzu. Czyż to nie ironia bezwzględniego czasu? Płakać się chce, panie Tyszkowski...

- Konie, które ta rodzina uratowała z wojennej pożogi, stanowiły trzon powojennej hodowli arabsów w Polsce - wspomina Andrzej Krzyształowicz, dziś już emeryt, wcześniej przez lat kilkadziesiąt dyrektor stadniny w Janowie Podlaskim. W całej Polsce udało się pozbiierać po okupacji około pół setki tych

zwierząt czystej krwi. Siedemnaście klaczy uratowali Tyszkowscy...

Śladów koniarskiej rodziny trzeba dziś szukać właśnie w Janowie, Warszawie, Krakowie, ciężko znaleźć pod Żywcem, gdzie spędzili ćwierć wieku i skąd odeszli na niebieskie rajstule bo gdzież by mogli trafić ci, dla których rumaki były wszystkim?

Koniuszy Kajetan Burski ruszył do Stambułu na rozkaz swego pana Hieronima Sanguzki w roku 1803. Miał kupić konie tureckie, które obok perskich i hiszpańskich dzianetów ceniono w dawnej Rzeczypospolitej najbardziej. Niestety oferowano mu byle co, dlatego: "...odważyłem się tedy puścić w Arabię do Alepu dla wyprowadzenia konia"- pisał. Przywiódł pięć arabskich ogierów uważanych dziś za protoplastów planowej hodowli polskiej. Wywołałszy zachwyt naszej rodzimej arystokracji, stały się modne, tak więc w wielu następnych latach szły do Afryki Północnej całe ekspedycje, mające zapewnić magnackim stadninom jak najlepsze okazy. Dotknięty fascynacją Wacław Rzewuski, późniejszy pierwowzór literacki mickiewiczow-

skiego "Farysa", który także ruszył na Bliski Wschód po koniec, spędził na pustyni wśród Beduinów kilka lat. Żył z nimi, brał udział w walkach plemiennych, zdobył sławę jako wojownik i wódz, a że przy okazji dysponował ogromną, rodową fortuną, został arabskim emirem. Dzięki komitywie osiągnął dla innych nieosiągalne, kupił 137 koni arabskich, zapewne z rodu "asil" czyli superelity, pochodzącej od pięciu klaczy Mahometa wymienionych zresztą po imieniu w samym Koranie! Rzewuski przywiódł tabun do Europy i z wielkim znanstwem prowadził ich hodowlę, której potomstwo jest współcześnie w prawie wszystkich liczących się na świecie stadniach. Po śmierci emira wyrocznią w kwestii koni arabskich stał się hrabia Juliusz Dzieduszycki. Jako młody chłopak otrzymał od ojca worek złota i polecenie uzupełnienia rodowej stadniny. Zabrał również wszystkie swoje pieniądze i wspinał się czterokonnym powozem ruszył w podróż. Nie ujechał daleko, gdyż w Lwowie zobaczył Bagdada... Właściciel ogiera się wahał, ale że miał przed sobą zapalonego do kupna panicyzka, wyżyłował go z pieniędzy do cna. Młodzian dał za konia wszystkie pieniądze i kosztowności, cały zaprzęg, a nawet bat srebrem okuty i wrócił do domu na Bagdadzie, furman zaś przydreptał za nim piechotą...

Józef Gozdawa-Tyszkowski nie był wielkim panem, nie jeździł po konie do Arabii, nie wydawał fortuny na saklavi i kuhailany, nie zajmował się nimi z powodu mody lub dla kaprysu, a przecie znawcy przedmiotu wymieniają go jednym tchem wśród opisanych już wcześniej, zasłużonych dla hodowli polskiego araba.

- Decydowały o tym serce i dobra ręka które miał do koni - mówią dzisiaj w Wieprzu ci, którzy starego szlachcica pamiętają. Chodzenie po jego tropach jest trudne, gdyż Gozdawów-Tyszkowski nie ma już na świecie. Syn pana Józefa, lekarz weterynarii, Ryszard, który pracował najpierw w Janowie Podlaskim, a potem na Służewcu w Warszawie, choć dwukrotnie żonaty, zmarł parę lat temu bezpotomnie. Najłatwiej odtworzyć wojenne losy rodziny, bo te, na całe szczęście, stary "araboman" zdążył opisać.

Wiadomo że końmi zajmował się prawie od dziecka, gdy zaczęła się druga wojna światowa, zarządzał stadniną arabów w Starym Siole na dawnych kresach. Położenie sprawiło, że gospodarstwo znalazło się najpierw w rękach Rosjan, a potem Niemców maszerujących na Moskwę. Jakim cudem udało się Tyszkowskiemu utrzymać stadninę mimo przetaczającego się frontu, pozostanie już chyba na zawsze jego tajemnicą. Zapiski zaczynają się od momentu, kiedy wiosną 1944 roku wycofując się hitlerowcy zarządzili ewakuację stadnin państwowych. To kolejna zagadka, bo dyr. Krzysztołowicz pamięta, iż podczas rozmowy sprzed 50 lat Tyszkowski wspominał, że konie były prywatne, różnych właścicieli, między innymi Lanckorońskich i Bohasiewiczów. Może Niemcy je upaństwowili, albo były tam jakieś konie rządowe sprzed wojny?

W każdym razie przewieziono tabun do

Okocimia, gdzie został rozdzielony. Tyszkowscy trafili do folwarku Zagórzycze, wraz z dwoma ogierami i dziesięcioma klaczami arabskimi czystej krwi, kilkoma angloarabiami koźmi półkwi. Lato przeszło głównie na staraniach o paszę, a potem, wraz ze zbliżającym się frontem, nowe etapy ewakuacji: Dębica, Brzesko, Kraków, Żywiec, Bażanowice niedaleko Cieszyna... konie wożono w wagonach węglowych, w okropnych warunkach, Ryszard, który wówczas był jeszcze chłopcem, przeskakiwał przez całą drogę z wagonu na wagon i doprowadzał do porządku żrebacki przygniatane przez dorosłe konie.

W Bażanowicach, "...by konie utrzymać w jakiej takiej kondycji, przy tak skromnej dawce siana i słomy trzeba było kraść na prawo i lewo, gdzie się dało..."

Polskie araby na niemieckim chlebie miały się więc kiepsko ale hitlerowcy wiedzieli, jak są cenne i nie mieli zamiaru pozostawić ich



w spokoju. Stadnina otrzymała rozkaz ucieczki przed frontem aż w Sudety. Trudno opisywać wszystkie przygody. Były kłopoty ze zdobyciem pożywienia dla ludzi i koni, bombardowania, szlak znaczyły zdechłe żrebacki i poronienia klaczy. W leśniczówce koło górskie wsi Ibin na terytorium Czech Tyszkowscy przeżyli całe zamieszanie ostatnich dni wiosny. Konie chcieli im zabrać wszyscy - niemieccy uciekinierzy z Wehrmachtu, piechurzy z Armii Radzieckiej i żołnierze generała Svobody. Ale od czego koniarskie sztuczki? "... Zabrałem się z synem do przerobienia stadniny na szpital i wszystkie klacze bez żrebiąt lub niewysoko żrebne były "kulawe" i pod opieką żony ukryte na leśnym pastwisku. Sam pozostałem z ogierem na miejscu, wystrugując im odpowiednie kopyta, tak że w tym stanie do jakiegoś marszu były kompletnie niezdadne..." Ma pan Józef figlarne iskry w oczach na wielu zdjęciach, które się zachowały. Był wielkim znawcą koni oraz... kobiet, zaś fotografia stanowiła jedną z jego pasji. Często wręczał aparat innym ludziom i pozował z końmi i kobietami... Na jednym ze zdjęć ostatnich zobaczyć można jego profil,

jakby portret atamana z czasów wojen kozackich. Wydatny orli nos, sumiaste wąsy, skóra pobrużdżona nawet na skroniach i papacha przesunięta nieco na tył głowy. Był wielki, zwalisty, miał ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu i może też pokaźną posturą budził szacunek wśród amatorów na araby, którymi się opiekował?

Dość, że polskim, mocno przerzedzonym tabunem zajął się osobiście szef sztabu wojsk generała Svobody i ulokował go w obiektach stadniny w Mimoniu. Krótko potem powędrowali do gospodarstwa w Topolczankach na Słowacji, gdzie Gozdawa-Tyszkowski otrzymał propozycję, zdawałoby się, nie do odrzucenia. Przedstawiciele ministerstwa rolnictwa Czechosłowacji zaproponowali mu pozostanie wraz z końmi w tym kraju i objęcie posady... głównego inspektoratu hodowli koni w całej republice! Odmówił, po czym zaalarmował nasze MR w Warszawie i polską ambasadę w Pradze, starając się o pozwolenie wyjazdu do Polski. Po wielu staraniach Tyszkowscy i konie znaleźli się w Nowym Dworze koło Żywca, w dawnych włościach tutejszego arcyksięcia.

Przywieziono też tutaj klacze z likwidowanej stadniny arabów w Rabie Wyżnej, niedobitki ze stadniny pełkińskiej, czołowego ogiera Bad-Afasy z Drogomyśla oraz inne okazy z Walewia i Udorza.

- Po stadninie nie został u nas prawie żaden ślad - informuje Stanisław Jakubiec, kierownik wieprzańskiego Gospodarstwa Ośrodka Hodowli Zarodowej. -

Oprócz jednego, jedyne zdjęcia Cometa... Wizerunek ogiera, oprawny w ramki i pod szkłem, wisi w biurze zootechnika. Szlachetnie zarysowana głowa zwierzęcia przystrojona jest pasiastym kantarem i pomponikami, jak na paradę. Los tego reproduktora był również niespełniony, jak stadniny w Nowym Dworze. Przepięknej urody, ale na wyścigach biegł bez sukcesów, nie zostawił też po sobie udanych synów; w końcu padł na skutek morzyska, mając ledwo jedenaście lat.

- Comet był ogierem wybitnym - wyraża swoje zdanie Andrzej Krzysztołowicz. - Dziś często zapomina się o tym, że pozostawił wśród swego potomstwa wiele doskonałych klaczy, które wniosły w polską hodowlę dużo dobrego.

Potomstwo kontrowersyjnego wierzchowca z Nowego Dworu chętnie kupowali amerykańskie jako wyjątkowej urody, a więc doskonale nadające się do różnego rodzaju show z udziałem koni, w których lubują się mieszkańcy kraju za oceanem.

Jankesi przez całe lata wydawali ogromne kwoty na polskie araby cieszące się w świecie sławą najlepszych, ale nie tylko dlatego. Kiedy gniadosz El Paso z Janowa Podlaskiego sprzedany został za milion dolarów, znawcy arabów z całego świata padli przed polską hodowlą na kolana.

- Stany Zjednoczone, które bardzo konsekwentnie rozwijały u siebie pogłowienie koni arabskich, wprowadził ulgi podatkowe wręcz nakłaniające tamtejszych hodowców do zakupu okazów hodowlanych za granicą - tu-

maczy doc. Maria Kulisa z Katedry Hodowli Koni Akademii Rolniczej w Krakowie. - Stąd brały się imponujące kwoty płacone za polskie araby.

Klacz Penicylinę z Janowa kupiono za 1,5 mln dolarów, Bandosa za 800 tys., jego brata Banata za ponad 500, zaś Deficyta za 600. Drastyczną obniżkę cen zawdzięczamy... antykomunistycznym sankcjom prezydenta Ronalda Reagana, który zniósł ulgę podatkową. Dziś rzadko się zdarza, by na którejś z aukcji polski arab był sprzedany drożej niż za 100 tysięcy dolarów.

Wiele czołowych ogierów i klaczy miało swoich przodków w folwarku Nowy Dwór o mieście od Żywca. Ogiera o imieniu Wielki Szlem znała cała Polska.

- Opiekowałem się właśnie nim i pięcioma klaczami - wspomina Jan Ciuruś, dziś emeryt z Radziechów. - Pamiętam, że raz się ochwacił i trzeba go było leczyć. Pan Tyszkowski miał swoje sposoby, moczyliśmy koniowi nogi, smarowaliśmy jakimiś maściami. Wyselektował się choroby.

Tadeusz Golec był wtedy chłopcem, lecz pamięta, jak Tyszkowscy rozpaczali, gdy zachorowała i padła klacz Linka, która przeszła z nimi cały wojenny szlak bez szwanku, a padła już w Nowym Dworze.

Pracowników stadniny żyje już niewielu, pomarli również najbliżsi przyjaciele rodziny. Starzy ludzie w Żywcu pamiętają, że Tyszkowscy byli sympatyczni i bezpośredni, choć zachowali pewne inklinacje do pańskości. Przyjeżdżali do miasta zawsze bryczką powożoną przez stangreta, ubrani w kamizelę, bryczesy i długie buty do konnej jazdy. Pani Jadwiga była drobna i nie widziano jej nigdy bez papierosa, Pan Józef z pasją oddawał się myślistwu i miał imponującą kolekcję fajek.

- Wynosił nam zawsze cukierki, kiedy mama chodziła do nich sprzątać, rozmawiał z nami, a to nie wszyscy dorośli potrafili - wspomina Ewa Maroszek.

Jej matka, Wiktoria Tomiczek, przez ćwierć

wieku związana była z Tyszkowskimi, po śmierci pana Józefa opiekowała się kilka lat jego sparaliżowaną żoną.

- Syn zabierał ją na zimę do Warszawy, ale ona nie chciała tam mieszkać, bo lepiej czuła się tu, w Nowym Dworze...

Araby stąd miały sporo sukcesów zarówno wystawowych, jak i na torach. W ciągu kilkunastu lat zwyciężały derby siedmiokrotnie. Niestety, w 1960 roku zdecydowano o przeniesieniu tutejszej stadniny do Janowa Podlaskiego.

Józef Gozdawa-Tyszkowski był dumny człowiekiem, więc potraktował to bardzo osobiście. Nie chciał jechać na Podlesie, gdzie musiałby grać drugie skrzypce, wiedział też, że konie trafią w dobre ręce, gdyż od ośmiu lat pracował tam jako weterynarz jego syn Ryszard.

Przenosiny tabunu stary koniarz odchorował. W dniu wyjazdu przed jego domem wiele godzin stała karetka pogotowia. Już nigdy potem nie odzyskał dawnego humoru. Trudno się dziwić, odebrano mu przecież treść życia. Czytał gazety, literaturę fachową i cieszył się z sukcesów polskich arabów.

- Ich perspektywy dalej są dobre - twierdzi magister Magdalena Pieszka z krakowskiej AR.

- Konie arabskie są modne i w ostatnim czasie również w Polsce powstało sporo prywatnych stadnin, od takich, które liczą po kilka sztuk, po znacznie większe.

Polskich potomków klaczy proroka nadal kupują Amerykanie, a przy tym, dość nieoczekiwanie otworzył się dla nas rynek... Bliskiego Wschodu! Okazuje się, że w krajach, z których pochodzi, rasa została



Foto: H. Wozniak

"skundlona", w okresie kolonii, protektoratów i wojen zaniedbano czystości krwi, zabugiono księgi hodowlane. Stąd popyt na polskie araby na przykład w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, których władcy sięgają do tradycji, a dysponując wielkimi majątkami, nie chcą mieć wierzchowców gorszych niż ich amerykańscy partnerzy w interesach. Istotne jest również, to że szejkowo przywiązują ogromną wagę do wartości użytkowych koni, podczas gdy w naszej hodowli przez lata przykładano większą wagę do wyglądu. Arabowie kupują wierzchowce nawet mniej urodziwe, byleby szybko biegały i to oznacza, że nasi koniarze muszą mieć dwie specjalizacje. Szkoda, że nie może brać w tym udziału folwark Nowy Dwór i Gozdawowie-Tyszkowscy.

Ich grób przykryła patyna czasu, deszcze zniszczyły gładź płyty, rozsypały się jej krawędzie. Niedługo minie dwadzieścia lat, a ponieważ mogiły nie ma kto opłacać, zapewne zostanie rozebrana i tak przepadnie pamięć o rodzinie, która tak wiele uczyniła dla hodowli konia arabskiego w Polsce.

No cóż, nie tylko koni żał, panie Tyszkowski, nie tylko koni...

Adam Molenda

Przedruk z Dziennika Polskiego z dn. 13 VI 1997

Od redakcji "Więści z Gmin"

Z przyjemnością informujemy naszych czytelników, że obawy redaktora Adama Molendy dotyczące nagrobka Tyszkowskich na cmentarzu w Radziechowach potraktowane zostały jako apel. Przyjaciele Tyszkowskich z Akademii Rolniczej w Krakowie, Stadniny Koni w Janowie Podlaskim i innych ośrodków zajmujących się hodowlą koni arabskich odbudowali grobowiec, a w listopadzie br. proboszcz parafii w Radziechowach odprawił mszę św. za dusze zmarłych i dokonał poświęcenia nowego grobowca.

Listy

REDAKCJA GAZETY ŻYWIECKIEJ

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wydrukowanie na łamach Waszej gazety artykułu dotyczącego złego stanu technicznego mostów w Gminie Radziechowy-Wieprz. Może poruszenie tej sprawy w Waszej gazecie skłoni władze lokalne do konkretnych działań w tej sprawie.

Mieszkańcy wsi: Bystra, Brzuśnik, Juszczyzna położonych na terenie Gminy Radziechowy-Wieprz, od paru ładnych lat borykają się z dziurawym mostem na rzece Juszczyńce. Nie jest to jedyny dziurawy most po tej stronie rzeki Soły, gdyż w ostatnim okresie wody tej rzeki dokonały kolejnego zniszczenia. Tym razem nie mostu ale drogi obok mostu w Wieprzu. Wykonany nasyp na zniszczonym odcinku i strone brzegi stwarzają zagro-

żenie zarówno dla kierowców jak i pieszych.

Pierwszy wspomniany wyżej most na rzece Juszczyńce dziesięć lat temu został zamknięty i do chwili obecnej nie został poddany remontowi. Obok zamkniętego mostu została wybudowana "kładka", której stan techniczny bezpośrednio po wybudowaniu jak i obecnie pozostawia wiele do życzenia. Wąska, źle zabezpieczona "kładka", ustawiona na nieutwardzonych brzegach rzeki Juszczyńki-zapada się w dół. Tworzą się wyrwy w podłożu /zarówno przed i za kładką/, kierowcy napotykać, na dziury, wyboje, i ogromne kamienie wybijane przez pojazdy korzystające z tego przejazdu.

Dowóz materiałów do wyżej wspomnianych wsi przez ten "niby Most" jest bardzo utrudniony, a przejazd autobusem czy samochodem osobowym w okresie zarówno letnim jak i zimowym, to nielada wyczyn dla kierowców.

Piesi wolą korzystać ze starego zamkniętego mostu, gdyż poruszanie się po tej kładce w czasie przejazdu pojazdów jest niemożliwe.

Ze strony władz Gminy Radziechowy-Wieprz jak i władz lokalnych brak jest konkretnych działań dotyczących tak ważnego i zarazem podstawowego problemu dotyczącego czterech wsi.

Interwencja mieszkańców nie przynosi żadnych rezultatów.

Władze gminne tłumaczą się brakiem środków finansowych, ale to nie brak tych środków powoduje taki stan rzeczy, lecz brak kompetencji i zainteresowania przez 10-letni okres, ze strony władz gminnych i samorządów lokalnych stanem infrastruktury drogowej.

Agata Noga

ECHO Czernichowa

CZERNICHÓW – MIĘDZYBRODZIE-BIALSKIE – MIĘDZYBRODZIE ŻYWIECKIE – TRESNA

Święto niepodległości w gminie

Uroczyste i radośnie obchodzono w naszej gminie dzień 11 listopada - Święto Niepodległości. Zapoczątkowała je msza św. w kościele parafialnym w Międzybrodzu B. Ks. Józef Wodniak proboszcz parafii wygłosił homilię o treści patriotycznej, po jej zakończeniu złożono kwiaty i zapalono znicze przed tablicą z nazwiskami poległych w I i II wojnie światowej mieszkańców Międzybrodzia oraz przed płytą upamiętniającą pobyt gen. Józefa Hallera w Międzybrodzu. Splendoru uroczystości dodawały poczty sztandarowe, orkiestra OSP, przedstawiciele Rady Gminy, zarządu, Rady Sołeckiej, górników, Gminnego Kola Pszczelarzy oraz związku kombatanów. Licznie zgromadzeni mieszkańcy z uwagą wysłuchali okolicznościowego wystąpienia mgr Wiktorii Stopowej nt. genezy odzyskania niepodległości w 1918 roku.

W części artystycznej gorąco oklaskiwano występ ogniska muzycznego i chóru "Międzybrodzianka" pod batutą Ludwika Koniora.

Odbyło się również ogłoszenie wyników i rozdanie nagród w konkursie "Moja wieś" ufundowanych przez Wójta Gminy i Tow. Miłośników Międzybrodzia. Imprezę przygotował GOK wspólnie z TMM.

A oto pokłosie konkursu dla uczniów szkół podstawowych w gminie w kategorii plastyki, fotografii i poezji. Celem konkursu było inspirowanie młodzieży do poznania piękna i dorobku swojej miejscowości oraz rozbudzanie więzi emocjonalnej ze swoją wsią. Wyniki konkursy wykazały, że mamy w gminie młodzież zdolną i chętną do działania, która potrafi dostrzec i w artystycznej formie pokazać otaczające ją środowisko. Najczęściej powtarzającymi się motywami była góra Żar z elektrownią, kościoły, kapliczki przydrożne, jezioro z żaglówkami, mosty, szkoła, przedszkole, dom rodzinny, pola i lasy. Na konkurs wpłynęło 89 prac, 90 autorów: 30 ze SP nr 2 w Żarnówce, 25 ze SP w Czernichowie, 22 prace ze SP w Międzybrodzu Ż., 12 prac ze SP nr 1 w Międzybrodzu B. Wszystkie prace zostały nagrodzone. Prace konkursowe oceniało troje artystów: J. Piznał, G. Górka, J. Wątroba oraz troje członków TMM: W. Malczewska, S. Konior, i T. Harat. Ze względu na wiek uczestników oceniano je w 2 kategoriach; do 11 lat i powyżej 11 lat.

Konkurs plastyczny - kat. do 11 lat. I m. Agnieszka Rokita - SP nr1 Międzybrodzu B., II m. Justyna Lach - SP Międzybrodzu Ż., III m. Magdalena Kos i Jolanta Orawczak - SP Czernichów. Wyróżniono prace: Teresy Kos - SP Czernichów, Irek Hankus i Teresa Zych - SP Czernichów. W kategorii młodzieży starszej. I m. Małgorzata Wrzeszcz - SP Żarnówka, II m. Olga Czarnik - SP Czernichów i Anna Marzeo - SP Żarnówka, III m. Karolina Nikiel - SP Żarnówka i Joanna Rosa - SP Czernichów. Wyróżnienia: Dawid Sadlik - SP Żarnówka, Wojciech Hankus - SP Czernichów, Katarzyna Waluś - SP Żarnówka.

W konkursie fotograficznym nagrodzono następujące prace: I m. Ewa Bog-

danowska, Anna Bogdanowska i Sylwia Polańczyk wszystkie ze SP w Międzybrodzu Ż.

W konkursie poetyckim nagrodzono: I m. Jadwiga Harat - SP nr Międzybrodzu B., II m. Katarzyna Białożył - SP Czernichów, III m. Dariusz Waluś - SP Międzybrodzu B. Wyróżnienie: Małgorzata Kliš - SP Czernichów.

Plonem konkursów była wystawa, którą z zainteresowaniem obejrzeliby uczestnicy uroczystości.

A oto jeden z nagrodzonych wierszy.

Popatrz na Międzybrodzie

*Popatrz na zbocza gór porośnięte bukiem
niewysokie ale piękne, wyniosłe i dumne,
Każdą porą roku inne, każdą porą cudne,
Najpiękniejsze jesienią, okraszone złotem i purpurą.
Popatrz jak stanęły wkoło czworobokiem
Jakby chciały zastąpić szczytami dolinę,
Której piękno zobaczysz gdy choćby przez chwilę
Ze zbocza spojrzysz, ogarniesz ją wzrokiem.
Popatrz z ich podnóży tryskają potoki
Tocząc różnym nurtem swe wody w otchłanie,
Dołem płynie Soła korytem szerokim
Pragnąc jezioru uścielić postanie.
Popatrz, unieś głowę ku nieba błękitcie
Zobaczysz szybowce kreślące figury,
W jeziorze też znajdziesz to wszystko odbite
Lecz jakoś inaczej, nogami do góry.
Pomyśl skąd to wszystko, kto to ofiarował,
Żeby zachwycało, żeby było z nami,
Oby swoją ręką człowiek tak nie pokierował
Żeby jak w jeziorze czegoś nie było do góry nogami.*

Jadwiga Harat
kl. VI SP w Międzybrodzu B.

Gminny Ośrodek Kultury i Towarzystwo Miłośników Międzybrodzia składają wyrazy podziękowania wszystkim uczestnikom konkursów "Moja wieś" za piękne prace i twórczy trud.

Dziękujemy nauczycielom pod kierunkiem których te prace powstały: M. Harat, Ł. Konior, M. Ciechanowicz, M. Duś, M. Hareźlak oraz panu Maruszcakowi.

Podziękowanie kierujemy także do dyrekcji szkół w gminie, bez których przeprowadzenie konkursu byłoby niemożliwe.

Wystawa "Moja wieś" czynna jest w Bibliotece Publicznej w Międzybrodzu Bialskim.

Wiesława Malczewska

Widziane spod Skrzycznego

LIPOWA – LEŚNA – OSTRE – SIENNA – SŁOTWINA – TWARDORZECZKA

79 Rocznicą Odzyskania Niepodległości w Lipowej

Uroczystości 79 Rocznicą Odzyskania Niepodległości w gminie Lipowa rozpoczęły się występem chóru ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Lipowej w kościele pw Św. Bartłomieja w Lipowej.

Montaż słowno - muzyczny przygotowany został przez mgr Ewę Walaszek - Szymańską. Następnie odprawiona została msza św. "Za Ojczyznę" koncelebrowaną przez proboszcza parafii Lipowa Ks. Jana Krystę, w której udział wzięli przedstawiciele samorządu gminnego z wójtem gminy - Wojciechem Zuziakiem, dyrektorzy szkół, przedstawiciele KGW i LKS, strażacy z OSP, młodzież szkolna szkół gminy Lipowa i licznie zgromadzeni mieszkańcy.

Po zakończeniu mszy św. zgromadzono się przed pomnikiem pomordowanych mieszkańców w czasie II wojny światowej, gdzie or-

kiestra OSP Lipowa odegrała hymn państwowy, wciągnięto flagę państwową na maszt a delegacje organizacji społecznych złożyły wieńce i kwiaty przed pomnikiem.

"Rocznica Odzyskania Niepodległości skłania do refleksji nad półwieczem, w którym wolnościowe i demokratyczne aspiracje Polaków były dławione przez hitlerowskich i sowieckich okupantów, a następnie - obcą naszej tradycji - podporządkowaną Związkowi Radzieckiemu komunistyczną władzę."

(Fragment uchwały Sejmu RP)

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę mieszkańcom gminy Lipowa wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia, pomysłowości i błogostawieństwa Bożego w Nowym 1998 roku.

Wójt gminy Lipowa
Wojciech Zuziak

V Gminny Bieg Niepodległości

Już po raz piąty pasjonaci biegania spotkali się w Lipowej, aby uczcić pamięć walczących o niepodległość, biorąc udział w V Gminnym Biegu Niepodległości, zorganizowanym w sobotę 8.11.1997 roku przez Zarząd Gminy oraz Szkołę Podstawową w Lipowej.

Dwustupięćdziesięciu zawodników z Leśnej, Siennej, Słotwiny, Twardorzeczki i Żywca, stanęło na starcie biegu, odbywającego się na trasie od pomnika pamięci w Zimniku do Lipowej centrum. Zawodnicy przy sprzyjającej pogodzie i licznie przybyłej widowni, walczyli o zajęcie jak najwyższych miejsc w swych kategoriach. Na zwycięzców czekały dyplomy i nagrody ufundowane przez Zarząd Gminy Lipowa.



Oto wyniki:

Kategoria wiekowa 1988-89

Dziewczęta

- I m. Knapiek Paulina - Słotwina
- II m. Sliwa Izabela - "
- III m. Grygierzec Sabina - "

Chłopcy

- I m. Dziergas Paweł - Twardorzeczka
- II m. Setla Przemysław - Słotwina
- III m. Wandzel Szymon - Słotwina

Kategoria wiekowa 1986-87

Dziewczęta

- I m. Dziergas Teresa - Twardorzeczka
- II m. Jakubiec Anna - Lipowa
- III. m. Bieniek Justyna - Leśna

Chłopcy

- I m. Kowalczyk Marcin - Lipowa
- II m. Semik Adam - Słotwina
- III m. Semla Piotr - Lipowa

Kategoria wiekowa 1984-85

Dziewczęta

- I m. Jafernik Ewelina - Leśna
- II m. Pietraszko Magdalena - Leśna
- III m. Dziergas Anna - Twardorzeczka

Chłopcy

- I m. Zych Jakub - Lipowa
- II m. Jagosz Przemysław - Lipowa
- III m. Ryszkowski Sebastian Lipowa

Kategoria wiekowa 1982-83

Dziewczęta

- I m. Łopatka Magdalena - Lipowa
- II m. Pawełek Agnieszka - Lipowa
- III m Kocur Mariola - Słotwina

Chłopcy

- I m. Zuziak Wojciech - Lipowa
- II m. Dziergas Dawid - Twardorzeczka
- III m. Jakubiec Piotr - Lipowa

Kategoria wiekowa 1981- starsi Panie

- I m. Habdas Barbara - Leśna
- II m. Sapeta Anna - Sienna

Panowie

- I m. Szwed Mariusz - Sienna
- II m. Wrzeszcz Paweł - Lipowa
- III m. Stokłosa Kazimierz - Sienna

Organizatorzy biegu dziękują Panu Stanisławowi Koniorowi za ufundowanie wszystkim uczestnikom gorącej herbaty i zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w przyszłorocznym biegu.

Piotr Tiałka

PO 50-CIU LATACH

W czwartek 23 października 1997 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lipowej odbyła się kolejna uroczystość wręczenia medali Prezydenta RP za długoletnie pożycie małżeńskie. Tym razem takie medale z rąk wójta gminy Lipowa - Wojciecha Zuziaka otrzymały cztery pary, które ślub brały 50 lat temu.



Wśród odznaczonych znaleźli się Państwo:

- Leonia i Józef Juraszowie z Lipowej,
- Aniela i Władysław Juraszowie z Twardorzeczki,
- Elżbieta i Stefan Koniorowie z Lipowej,
- oraz Maria i Michał Traczowie z Siennej.

Wójt gminy - Wojciech Zuziak wręczając medale złożył Dostojnym Jubilatom najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy najwyższego uznania za dochowanie wierności małżeńskiej, za chlubne przeżycie pięknej i długiej drogi życia. Powiedział również, że z dumą mogą teraz spojrzeć wstecz na wspólnie przeżyte dni, które obfitowały nie tylko w piękne i radosne chwile ale były pasmem trudów i doświadczeń, którym Jubilaci pręźnie stawiali czoła.

Złożył Im również najlepsze życzenia na przyszłość, aby jak dotąd towarzyszyła Im zawsze prawdziwa i nierozdzielna przyjaźń wzajemna, aby nie opuszczało Ich zdrowie, aby otaczała Ich atmosfera życzliwości i należącego Im szacunku.

W uroczystości brała udział sekretarz gminy - Danuta Konior oraz pracownicy USC - Antonina Jasek i Barbara Biegun.

Po złożeniu życzeń, wręczeniu medali i kwiatów Jubilaci wspólnie z towarzyszącymi im rodzinami zostali zaproszeni na lampkę szampana.

A.J.

KRONIKA POLICYJNA

W okresie od 05 do 17.10.97 r. w Lipowej dokonano włamania do domku letniskowego przez wyważenie zamka w drzwiach. Skradziono cztery poroża jelenia, skórę z dzika, skórę z sarny, koce, ręczniki, dywan i inne przedmioty.

Straty wynoszą około 5 tys.zł.

W okresie od 09-do 25.10.97 r. w Biernej miało miejsce włamanie do mieszkania przez wybitcie szyby w oknie. Skradziono narty "Atomic", pompę wodną, wiertarkę "Celma" i przepływowy podgrzewacz wody. Straty wynoszą około 2 tys.zł.



WIADOMOŚCI z Łękawicy

KOCIERZ M. KOCIERZ R. ŁĘKAWICA ŁYSINA OKRAJNIK

Pięć lat działalności Społecznego Komitetu Budowy Kościoła w Łękawicy

Natychmiast po spaleniu kościoła 26 października 92 r. parafianie postanowili zbudować nowy. Na zebraniach wiejskich wybrano przedstawicieli do komitetu budowy kościoła.

Powstał Społeczny Komitet Budowy Kościoła liczący 38 członków, reprezentujących wszystkie sołectwa gminy Łękawica.

Z jego składu na zebraniu w dniu 5 listopada 92 r. wyłoniono 6-cio osobowy Zarząd, w pracach którego z urzędu brali udział proboszcz parafii ks. Jerzy Smalcerz i wójt gminy Stanisław Baczyński. Ustalony został zarys programu działania, oraz źródła pozyskiwania środków na budowę kościoła. Do prac organizacyjnych przystąpiono natychmiast. W dniu 25 października zebranie członków Społecznego Komitetu Budowy Kościoła dokonało podsumowania pięcioletniego okresu swojej działalności.

W sprawozdaniu przedstawiona została realizacja budowy kościoła w poszczególnych latach:

Lata 1992-93 to prace organizacyjne, dokonano uzgodnień lokalizacyjnych, wykonano dokumentację projektową. Prowadzone było przygotowanie placu budowy, w tym rozbiórka starej plebanii.

Gromadzono materiały budowlane i drzewo.

Od czerwca 93 r. rozpoczęły się prace budowlane przy fundamentach i wznoszeniu murów kościoła.

W roku 1994 dokończono prace budowlane i wykonano pokrycie dachu blachą miedzianą. Rozpoczęto prace instalacyjno-elektryczne, a także zlecone zostało wykonanie okien i drzwi. Zakupiono płyty marmurowe na posadzki.

Rok 1995 to wykonanie tynków wewnętrznych, założenie okien i stolarki drzwiowej, oraz malowanie kościoła. Wykonano instalację odgromową i odwodnienie terenu. W 1996 roku wykonano instalację centralnego ogrzewania z kotłownią.

Doprowadzona została woda i odprowadzenie ścieków, oraz wykonano ujęcie wód gruntowych. Ułożona została marmurowa posadzka. Ukształtowano i wyzirowano teren wokół kościoła.

Bieżący rok to tynkowanie zewnętrzne z wykończeniem elewacji kościoła, obłożenie fundamentów piaskowcem. Wykonano barierki schodów na chór, oraz schody z piaskowca przy wejściach do kościoła.

Ułożony został kabel elektryczny pod oświetlenie dojścia do kościoła. Ostatnim akcentem przed poświęceniem kościoła było ułożenie kostki brukowej na drodze procesyjnej i dojściu do kościoła.

Na tym skończyły się środki, bez których trudno cokolwiek realizować. Wykonanie tak dużego przedsięwzięcia możliwe było przede wszystkim dzięki olbrzymiemu wysiłkowi i zaangażowaniu całej społeczności parafialnej.

Wpływy pieniężne na konto Społecznego Komitetu Budowy Kościoła wyniosły w pięcioleciu 502.338 zł /ponad 5 miliardów starych zł./ z tego 428.000 zł to comiesięczne zbiórki do skarbon i wpłaty indywidualne osób fizycznych. Parafianie przepracowali nieodpłatnie przy budowie kościoła 6240 dniówek, oraz 170 dni pracy sprzętem transportowym. Wspólnoty leśne, indywidualni właściciele i inni przekazali na budowę kościoła drzewo tartaczne, stemple budowlane i żerdzie-około 250 m³. Sumując wpływy i świadczenia parafian przeliczone na złotówki dają łączną wartość około 800.000 zł. /8 miliardów starych zł./. Jest to wielkość szacunkowa, świadczy jednak o ogromnym zaangażowaniu i ofiarności parafian.

Przeprowadzone przez księdza proboszcza zbiórki w innych parafiach oscylują w granicach sumy 200.000 zł.

Na rzecz budowy kościoła swoje usługi nieodpłatnie bądź po cenach obniżonych świadczyło wiele instytucji, zakładów pracy i osób prywatnych również z poza naszej parafii. W okresie całej budowy na każdym kroku spotykaliśmy się z życzliwością i pomocą wielu osób i

instytucji, między innymi dzięki temu możliwa była szybka realizacja tej budowy.

Czy mogło być lepiej? Szybciej? Można się sprzeczać, jednak faktów nie da się zmienić. Cieszymy się z tego co w tym czasie zostało zrobione - a jest się czym pochwalić.

Olbrzymim zaangażowaniem wykazali się członkowie Społecznego Komitetu Budowy Kościoła - szczególnie sprawom organizacyjnym poświęcali dużo czasu. Dzięki nim możliwe było przeprowadzenie wielu akcji i ryzykownych przedsięwzięć. Szczególnym zaangażowaniem wykazali się Edward Satława i Władysław Rodak.

Nie sposób pominąć działalności ś.p. Władysława Mrózka, który był organizatorem szczególnie prac porządkowych i przygotowawczych terenu pod budowę kościoła.

Na szczególne podkreślenie zasługuje postawa władz samorządowych przede wszystkim wójta gminy Stanisława Baczyńskiego, który przez cały okres budowy pomagał, względnie sam rozwiązywał bieżące problemy. Swoją postawą i osobistym zaangażowaniem mobilizował do działania.

Słowa uznania należą się pracownikom Urzędu Gminy, którzy przyjęli na siebie obowiązek prowadzenia dokumentacji Komitetu.

Wspomnieć należy wykonawców projektu kościoła Tadeusza Wąsika - architekta i Macieja Bieguna - konstruktora, którzy projekty kościoła wykonali po kosztach własnych. Pan Michał Czerwieniec nadzór nad realizacją budowy sprawował nieodpłatnie.

W okresie budowy takich osób było wiele, trudno wszystkich wymienić - jednak wszystkich wspominać będziemy z wdzięcznością.

Wszystkim ofiarodawcom imiennym i bezimiennym, tym którzy pomogli nam w jakikolwiek sposób - pracą - słowem czy radą składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

*Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Kościoła
Stanisław Dziedzic*

Usuwanie szkód powodziowych

Ostatnia lipcowa powódź pozostawiła po sobie nieciekawy krajobraz w gminie Łękawica. Powstałe szkody zostały wyszacowane na kwotę 8.674.000 zł. w tym w zadaniach własnych gminy na kwotę 1.765.000 zł. Zniszczone koryto rzeczne i jej dopływy - potoków, poobrywane brzegi, podmyte mosty, zerwane i zabrane kładki, zniszczone drogi krajowe, wojewódzkie i gminne /wyrwy w drogach, osuwiska/, niedrożne przepusty i odpływy, odkryte 3 odcinki sieci wodociągowej, zalane budynki komunalne - szkoły podstawowe, zalana i uszkodzona murawa boiska sportowego w Łękawicy - to skróty bilansowych zdarzeń oprócz powstałych szkód w gospodarstwach domowych.

Władze gminy natychmiast przystąpiły do usuwania szkód w ramach własnych, zatrudnionych sił roboczych i budżetu gminy, równocześnie prosząc o pomoc finansową wojewodę bielskiego, Sejmik Samorządowy Województwa Bielskiego, Okręgową Dyрекcję Gospodarki Wodnej i inne administracje specjalne. Przyjęto do pracy 10 osób bezrobotnych skierowanych przez Rejonowy Urząd Pracy na usuwanie skutków powodzi. W ramach własnych i otrzymanych środków umocniono przyczółki mostów, usunięto szkody w sieci wodociągowej, udrożniono koryto rzeczne, naprawiono drogi doprowadzając je do przejezdności, część dróg wyzirowano, wykonano remont murawy boiska sportowego w Łękawicy.

Równoległe z pracami w terenie trwały rozmowy z ODGW Kraków w sprawie regulacji i zabezpieczenia rzeki, z zarządem Dróg Publicznych w sprawie remontu dróg krajowych i wojewódzkich.

ODGZ Kraków zapewniło, że jest planowana regulacja i zabezpieczenie rzeki Kocierzanka wraz z jej dopływem, potokiem Okrajnik w latach 1998 - 2001, a rozpoczęcie nastąpi od połowy przyszłego roku. Orientacyjny koszt wykonania kompleksowej regulacji rzeki i potoku jest szacowany na kwotę 19.000.000 złotych. W momencie

pojawienia się szansy otrzymania środków z Unii Europejskiej na program pt. "Odbudowa" zniszczeń powodziowych, władze gminy mimo bardzo rygorystycznych - ostrych kryteriów do spełnienia nie zastanawiały się długo.

Zrobiono wszystko co trzeba aby je otrzymać. Podjęto odpowiednie uchwały, wystąpiono z wnioskami do Fundacji Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Warszawie, zaciągnięto zobowiązanie w postaci weksla na maksymalną kwotę 100.000 ECU.

W ramach tego programu zostaną usunięte szkody powodziowe w Szkole Podstawowej w Łękawicy i w Kocierzu R., zostaną wybudowane 2 kładki pieszo-przejezdne na rzece Kocierzanka, służby ratownicze zostaną wyposażone w odpowiednie sprzęt oraz nastąpi odbudowa części dróg gminnych.

Czy to wiele czy mało ? - niech szanowni czytelnicy oceniają sami.

SG

11 LISTOPADA

To święto narodowe, dzień w którym po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość, wolność, zjednoczenie i własne państwo. 11 listopada 1918 roku o godz.11.00 na całym froncie zachodnim wszedł w życie rozejm, o świecie podpisano zawieszenie, zakończyła się I wojna światowa. Rankiem 10 listopada uwolniony przez Niemców Józef Piłsudski wrócił do Warszawy.

Wieczorem 11 listopada Rada Regencyjna przekazała mu władzę wojskową, a w trzy dni później powierzono mu funkcję Naczelnika Państwa. Pamiętają o tych wydarzeniach w szkołach podstawowych naszej gminy gdzie odbyły się uroczyste akademie, przygotowane pod okiem pedagogów, przez uczniów tychże szkół. Odśpiewano pieśni patriotyczne, deklamowano wiersze upamiętniające tamte wydarzenia, aby młodzież pamiętała o tych, którzy oddali życie, byśmy mogli dzisiaj żyć i pracować w wolnej Ojczyźnie.

B.P.

ZŁOTE GODY

Jubileusz pięćdziesięciolecia pożycia małżeńskiego świętowały w 1997 roku 3 pary z terenu gminy Łękawica.

Z tej okazji w imieniu Prezydenta RP, wójt gminy Stanisław Baczyński wręczył jubilatom okolicznościowe medale za:

"Długoletnie pożycie małżeńskie". Otrzymali je:

1. Państwo Józef i Maria Rus z Łękawicy
2. Państwo Michał i Jadwiga Przeworczyk z Łękawicy
3. Państwo Feliks i Helena Rodak z Łękawicy

Wójt wraz z pracownikiem USC panią Władysławą Rus odwiedzali szacownych jubilatów, aby złożyć im gratulacje, wiązanki kwiatów i drobne upominki. Spotkało ich miłe przyjęcie, wzruszenie, a także wdzięczność za pamięć.

B.P.



ŚLEMIENSKIE WIEŚCI

K O C O Ń - L A S - Ś L E M I E Ń

Dh. Stanisław Pochopień

Urodził się 18.10.1907 roku w Ślemieniu, do OSP Ślemień wstąpił w 1929 roku. Był to czas gdy młodzi chłopcy chętnie garneli się w szeregi Związku OSP.

Założycielami OSP byli ks. Jan Szarek, Michał Cader, Rudolf Kiełbas przy pomocy Wincentego Gustofa, był to rok 1925.

Pierwszym komendantem OSP Ślemień był dh. Michał Cader, który tą funkcję pełnił aż do wybuchu II wojny.

W okresie międzywojennym straż wykazywała dużą żywotność, organizowała różne szkolenia, imprezy, wystawiano sztuki teatralne a także organizowano zabawy taneczne, gdyż tylko z tego były dochody na potrzeby straży.

Kilku z nas było na powiatowych szkoleniach w Suchej Beskidzkiej, które prowadził major T. Węgiel gdyż wtedy Ślemień należał do powiatu Maków Podhalański.

W tym czasie prezesem był dh.ks. Jan Szarek, który wystarał się oraz sfinansował instrumenty muzyczne dla naszego oddziału i tak powstała orkiestra strażacka, którą prowadził kapelmistrz z Krakowa a później funkcję tę przejął Jamrozik.

Po wojnie nie mieliśmy nic gdyż w czasie frontu wszystko zostało zniszczone także straż nie miała swojego pomieszczenia. Chcąc mieć jakieś narzędzia, sprzęt p.poż. składaliśmy się wszyscy strażacy i tak pomalutka nabyliśmy potrzebny sprzęt, ponieważ mieliśmy się po różnych pomieszczeniach.

W latach 1947 - 1955 dh. Stanisław Pochopień był Sołtysem wsi Ślemień, a do roku 1969 członkiem Rady Sołectkiej.

Komandanta OSP Ślemień do spraw młodzieży pełnił druh od 1950 r. do 1957 r. Wtedy powstała myśl ażeby wybudować własną remizę. I znowu strażacy solidarnie pomagali czym kto mógł, dh. St. Pochopień pracował ręcznie i furmanką, a prócz tego dał kilka drzew na deski, które były potrzebne do budowy.

Brał udział kilkadziesiąt razy przy gaszeniu pożarów, przy akcjach powodziowych. "Nas starszych strażaków dużo wykruszyło się ale zastąpili nas młodzi, którzy dobrze prowadzą sprawy OSP Ślemień."

Do dziś dnia interesuję się sprawami straży.

Wspomnienia spisał B. Sroka,

Zawody Strzeleckie

Koło Strzeleckie LOK w Ślemieniu wraz z Klubem "Jemioła" zorganizowali w dniu 19.10.97 r. indywidualne zawody strzeleckie o Puchar Wójta Gminy Ślemień.

Zawody odbyły się przy słonecznej pogodzie, cieszyły bardzo dużym zainteresowaniem młodzieży, seniorów a także dopisała publiczność.

Miejsca indywidualne zawodników:

Juniorów

Piotr Bargiel I miejsce
Mateusz Niemczyński - II miejsce
Beata Rusin III miejsce

Seniorzy

Jarosław Wojtyła - I miejsce
Marcin Małysiak - II miejsce
Teofil Gibas - III miejsce
Wiesław Horwacik - IV miejsce
Aleksander Gach - V miejsce

Puchary ufundowane przez wójta gminy Ślemień, wręczał zawodnikom i zawodniczkom - prezes Koła Strzeleckiego LOK w Ślemieniu Jarosław Wojtyła i Jan Krzak, który pełnił funkcję sędziego głównego zawodów strzeleckich.

B. Sroka

Zawody Strzeleckie w Lasie

W dniu 26.10.97 r. odbyły się zawody strzeleckie o Puchar Sołtysa i Rady Sołectkiej w Lasie.

Miejsca indywidualne zawodników:

Juniorów

Mateusz Niemczyński - I miejsce
Piotr Bargiel - II miejsce
Mateusz Łysoń - III miejsce

Seniorzy

Józef Bodzek - I miejsce
Mateusz Wątroba - II miejsce
Grzegorz Rusin - III miejsce
Bogdan Bodzek - IV miejsce
Krzysztof Bargiel - V miejsce

Puchary ufundowane przez Radę Sołecką w Lasie, wręczali sołtys sołectwa Las Bogdan Bodzek oraz prezes Koła Strzeleckiego LOK w Ślemieniu Jarosław Wojtyła. Zawody strzeleckie cieszyły się dużym zainteresowaniem zawodników oraz liczną zebraną publicznością pomimo padającego śniegu.

B. Sroka

Pokochać kamienie

Czy można pokochać kamienie?

Pokochać głód i byt macoszy?

Czy można kochać niewdzięczną ziemię,

Na której żyć - to bohaterstwa dosyć?

Zapytaj o to żywieckie gronie-

Zapytaj szumiące jodły -

Kto stał w Ojczyzny obronie,

Ilekróć groził los podły!

On - z kamienistej poczęty gleby,

On - co ma serce ze skały,

Co milion razy nie uląkł się biedy,

Gdy nawet orły stąd odleciały.

Oni, ci ciemni i zacofani,

Co z nędzą byli za pan brat

Pojęli sami,

Że nie czas żałować strat!

Kamienne serca, żelazne pięści-

Wróg triumfuje, szaleje szarańcza -

A las milczy i czasem gałąź zachrzęści

W niezdobytach zielonych szańcach.

Świat się zmienia i chwieją się trony,

Arcyksiążęce szkarłat błędną -

Trwał las zielony i lud wzgardzony -

Bo Oni i ta Ziemia - to jedno!

Więc Wy, dostojni i filozofowie,

Co rozprawiacie tak uczenie -

Niechaj mi dzisiaj kto odpowie:

Czy można pokochać kamienie?

Feliks Kantyka

Tenis stołowy i szachy

Organizatorzy:

"Klub "Jemiola", LKS "Smrek" w Ślemieniu

Współorganizatorzy:

Szkoła Podstawowa w Ślemieniu, Szkoła Podstawowa Na Lasie, Świetlica "Kuba" w Lasie, KSM Ślemień.

W celu popularyzacji gry w tenisa stołowego i szachy, organizatorzy zapraszają seniorów, młodzież, uczniów Szkół Podstawowych z terenu gminy Ślemień do indywidualnych rozgrywek w tenisa stołowego oraz szachy o Mistrza Gminy Ślemień.

Rozgrywki będą prowadzone w miesiącach - Grudzień - 97 r., Styczeń - 98r, Luty - 98 r. Dokładny termin i regulamin zostanie podany na tablicy ogłoszeń.

Organizatorzy:

Rozgrywki będą prowadzone w Klubie "Jemiola" i Świetlicy "Kuba" w Lasie.

"SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO"

V Konkurs Kolęd i Pastorałek w Ślemieniu

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Ślemieniu zaprasza wszystkich chętnych na V Konkurs Kolęd i Pastorałek. Konkurs odbędzie się 24 i 25 stycznia 1998 roku w Klubie "Jemiola" w Ślemieniu. Zapewniamy nocleg i wyżywienie dla uczestników konkursu.

Warunki uczestnictwa:

- Zgłoszenia prosimy nadsyłać na adres:

ks. Józef Antałczyk

Parafia Rzymsko-Katolicka w Ślemieniu

Ślemień 1

34-323 woj. bielski.

tel: (033) 654-069

lub telefonicznie:

Maciej Pokusa

(033) 654-148

W zgłoszeniu należy podać:

- Repertuar: nie przekraczający 20 minut, składający się z trzech utworów (kolędy i pastorałki).

- Adres kontaktowy.

- Ilość członków zespołu (nie więcej niż 15 osób).

- Czy zarezerwować noclegi (bezpłatnie).

- Uczestnicy proszeni są o wpłatę (w trakcie zgłaszania swego przybycia na miejsce) 2 zł od osoby na cele organizacyjne.

Zgłoszenia należy przysyłać do 31.12.1997 roku.

Bliższe informacje można uzyskać pod wyżej wymienionymi numerami telefonicznymi.

Program konkursu będzie rozesłany uczestnikom wraz z potwierdzeniem zgłoszenia.

Serdecznie zapraszamy

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Ślemieniu

Kronika policyjna

W dniu 09.10.97 r. o godz. 0.10 nietrzeźwy kierujący /2,31 % / lat 27 kierując samochodem osobowym "Polonez" zjechał na pobocze i uderzył w przydrożne drzewo po czym oddalił się z miejsca zdarzenia. Kierującego zatrzymano i po udzieleniu mu pomocy lekarskiej umieszczono w Izbie Wytrzeźwień.

W dniu 31.10.97 r. w Ślemieniu całkowitemu spaleni uległa stodoła wraz ze składowanym w niej sianem, materiałami budowlanymi oraz garażowanym ciągnikiem "Sam". Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty wynoszą około 7 tys. zł.



Nowiny Ujsolskie

U j s o ł y

S o b l ó w k a

G l i n k a

Z ł a t n a

Historia szkoły w Soblówce

W czerwcu 1928 r. położono kamień węgielny pod budynek Szkoły Podstawowej w Cichej (Cicha to dawna nazwa Soblówki). Największą zasługę przypisuje się tutaj inż. Sieniowi, który dopomógł w uzyskaniu parceli o pow. 50 arów oraz drewna na budowę szkoły z dóbr arcyksiążęcych. Szkołę budowali cieślówie z Ujsół. Do 1930 r. dzieci uczyły się w budynkach prywatnych wynajmowanych u miejscowych chłopów. W roku szkolnym 1930/31 rozpoczęto naukę w nowej szkole. Był to budynek drewniany z dwiema dużymi salami lekcyjnymi i korytarzem.. Pierwszym kierownikiem szkoły (ale bardzo krótko) był nauczyciel Stanisław Kaliszyński. Po nim aż do wybuchu wojny w 1939 r. objęła kierownictwo Zofia Lempart. W tym okresie w szkole tej pracowali następujący nauczyciele: Czesław Janik, Pan Pyclik, Pan Faber i Pani

Pająk. W czasie okupacji w budynku mieściła się szkoła dla osiedleńców niemieckich. Polskie dzieci uczyły się w prywatnym budynku na Hutyrowej i u Ludwika Salachny (obecnie mieszkanie Jana Sporka - 330). Tam przez pewien czas uczyła Stanisława Janikowa, (której męza Czesława zabrało gestapo), a później Pani Leokadia Weber, która uczyła polskie dzieci aż do zakończenia II wojny światowej. Rok szkolny 1945/46 rozpoczęto już we własnym budynku szkolnym. Była to szkoła o jednym nauczycielu. Była nim Anna Sanetra. Tak było do 1948 roku. W 1948/49 r. do pracy w Soblówce przyjechało małżeństwo nauczycielskie Franciszka i Edmund Furczykowie. Uczyli w klasach łączonych I+II, III+IV, V. Kierownikiem szkoły był Edmund Furczyk. W 1949/50 zgłosił się do pracy w Soblówce Marian Rezpodek, a później Jan Furczyk i Helena Mieszczak. W 1952 dołączają jeszcze Jan Gilek i Stanisław Ścieszka. Kiedy w



Szkoła Podstawowa w Soblówce.

1952 r. odchodzą z Soblówki Państwo Furczykowie, kierownikiem został Jan Furczyk. Była to już pełna siedmioklasowa szkoła. Były też kursy dla analfabetów. Ludzie starsi z wielkim zacięciem uczyli się pisać i czytać. Dla nich było to wielkie dobro. Nauczyciele się zmieniali. Przychodzi i odchodzi Halina Wolna (obecnie Hubka) oraz Barbara Leśniak (obecnie Binek). Szkoła zaczęła być za mała. Z inicjatywy leśniczego (który pełnił funkcje przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego) Józefa Sporka oraz kolejnych sołtysów Karola Omyły i Józefa Salachny i przy ich wydatnej pomocy dobudowano dwie sale lekcyjne, dzięki czemu polepszyły się warunki pracy zarówno dla uczniów jak i dla nauczycieli.

Niewątpliwie ważnymi osobami w procesie prawidłowego funkcjonowania szkoły w owym czasie byli również woźni: kolejno Maria Kozubek, Wawrzyniec Markiewka oraz Michał Gruszka.

Szkoła rośnie, dzieci przybywa to i podejmują prace nowi nauczyciele i tak przewijają się przez szkołę na chwilę i na dłużej, a nawet do emerytury: Janina Noga, Stanisława Kielbasa, Józef Talik, Adam Boślak, Emilia Kowalska, Barbara Tyc, Genowefa Mrowiec, Teresa Pindel (obecnie Kondracik), Maria Bednarz (obecnie Sporek), Anna Zoń, Helena Nęcza, Janina Bednarz (obecnie Hurko), Maria Janowska (obecnie Taniestra) oraz dr Jasiński, który skutecznie wszczepiał uczniom miłość do książek.

Szkoła jest centrum kulturalnym wsi. Młodzież szkolna przygotowuje przedstawienia, akademie okolicznościowe, ogniska i spotkania z ciekawymi ludźmi. Katechyzę wśród dzieci prowadzili księża: Józef Piotrowski, Szałta i Nowak.

W latach 60-tych ukończył Liceum Pedagogiczne absolwent szkoły podstawowej w Soblówce Mieczysław Omyła (obecnie profesor w dziedzinie matematyki, mieszka w Warszawie), a Piotr Salachna Liceum Ogólnokształcące (obecnie mgr. inż. geolog, mieszka w Białymstoku). W szkole działała jedna z prężniejszych w powiecie żywieckim 78 Drużyna Harcerska. Harcerze wyjeżdżali na biwaki, na pierwszy obóz wędrowny w Beskid Żywiecki i Śląski. Młodzież z naszej wsi kontynuuje naukę w szkołach średnich i zawodowych. Większość jednak młodzie-

ży opuszcza wieś. W szkole jest już mniej dzieci. W latach 70. przychodzi moda na zbiorcze szkoły gminne. Dzieci z klas V-VIII, a później IV-VIII były skierowane do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Ujsotach. Na miejscu pozostaje Ognisko Przeszkolne oraz klasy I,II,III.

cdn.

Maria Sporek

Z okazji Imienin Pana Franciszka Kruczyńskiego- Wójta Gminy Ujsoty serdeczne życzenia składa w imieniu mieszkańców Rada Sołecka z Soblówki.

ODPOCZNIJ ROLNIKU

*Odpochnij rolniku
Po ciężkiej charówce
Otrzyj już pot z czoła
Spracowane ręce.
Odpochnij koniku
Niewolniku pana
Twoja bujna grzywa
Była potem zлана.
Bo od samej wiosny
Ciężko pracowałeś
Za złoty owiesek
Co w żłobku dostałeś.*

*Odpozywaj pługu
Który łnisz jako srebro
Co w skalistej ziemi
Uprawiałeś dobro.
Odpochnijcie kwiaty
Urodą błękitną
Otulone białą śniegową pierzynką.
Odpochnij rolniku
Przy kominku i okienku
Przy wianuszku dożynkowym
Pełnym stole obiadowym.*

Janina Zoń

Zarząd Gminy Ujsoty - składa serdeczne podziękowania:

- Zarządowi Miasta Kraków - Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej za pomoc finansową na odbudowę zniszczonych przez powódź dróg.

Dziękujemy Wam za wspaniałe postanie i otwarte serce. O Waszej pomocy nie zapomnimy. BÓG ZAPŁAĆ.

U.G. Ujsoty

Kronika policyjna

W dniu 18.10.97 r. o godz.12.30 na placu targowym w Zwardoniu nietrzeźwy mężczyzna l. 42 skradł torbę z odzieżą wartości około 800 zł. Sprawca został zatrzymany przez policjantów i po wykonaniu czynności procesowych zwolniony.

W dniu 20.10.97 r. policjanci zatrzymali Bogusława S. lat 19 i Dariusza P. lat 19, którzy w nocy z 27/28.10.97 r. po wyważeniu zamka w drzwiach samochodu Fiat 126p skradli silnik, skrzynię biegów i inne elementy wyposażenia samochodu. Straty wyniosły 3 tys. zł. Skradzione mienie odzyskano.

ŻYCIE Węgierskiej Górki

CIĘCINA CISIEC WĘGIERSKA GÓRKA ŻABNICA

Reklamują gminę

Pakiet promocyjno-reklamowy gminy Węgierska Górka ubogacił się, jak już zapowiadano, o kolejną publikację. Jest nią wydany przez Pomorską Agencję Wydawniczą z Bydgoszczy folder gminy. Nowe wydawnictwo poziomem edytorskim nie odbiega od wcześniejszych, wysokiej jakości materiałów reklamowych przygotowywanych przez gminę. Folder "Węgierska Górka" ma 12 lakierowanych stron, z atrakcyjnymi fotografiami, oraz dwujęzycznym, polsko- niemieckim tekstem. Drugą część stanowią oferty firm produkcyjnych i usługowych z naszego terenu. Ciekawym zabiegiem wydawców było umieszczenie na pierwszej stronie charakterystyki terenów dzisiejszej gminy Węgierska Górka, zamie-

szczonych w przedwojennym "Albumie-skorowidzu Senatu i Sejmowi Rzeczypospolitej oraz Sejmowi Śląskiego". Tu warto jednak wspomnieć, że redaktorska korekta okazała się chyba nazbyt gorliwa, przypisując cytowany tekst, gminie Węgierska Górka, która przed wojną jeszcze nie istniała. Cytowany przez Pomorską Agencję Wydawniczą fragment odnosi się bowiem do gminy Cięcina. Pociągający jest jednak fakt, że to chyba jedyny lapsus wydawców, a oferta promocyjno-reklamowa gminy została znacząco ubogacona.

Węgrzy w Węgierskiej Górze

Goszcząca na Podbeskidziu delegacja parlamentarzystów, biznesmenów i dziennikarzy węgierskich z wielkim zacięciem od-

najdywała na naszych terenach węgierskie ślady. W dniu 07 listopada delegacja gościła na krótko w Węgierskiej Górcie. Goście z wielką uwagą a nawet wzruszeniem wysłuchali przepięknej legendy o pochodzeniu nazwy Węgierska Górka. Niezwykle podobały się im też występy kapeli ludowej. W żywieckich melodiach wielokrotnie odnajdywali oni motywy swoich czardaszów. Delegacja węgierska zainteresowała się wielce ofertą turystyczną gminy Węgierska Górka. Wszyscy wyrażali nadzieję, że ciekawe kontakty zostaną podtrzymane.

Uroczyste otwarcie oczyszczalni

Pod koniec listopada planowane jest uroczyste otwarcie, funkcjonującej już jakiś czas, nowej oczyszczalni ścieków w Węgierskiej Górcie. Zakończenie tej inwestycji oraz uruchomienie budowanej jeszcze pełnej sieci kanalizacyjnej jest milowym krokiem w rozwoju cywilizacyjnym gminy. Inwestycja stulecia, jaką jest budowa oczyszczalni zostanie przez nas podsumowana i opisana w jednym z kolejnych numerów GŻ.

Most w Żabnicy

Ogromna uciążliwość jaką było funkcjonowanie w Żabnicy tylko prowizorycznego 3,5 tonowego mostu przeszła już do historii. Mimo niesprzyjających warunków pogodowych mieszkańcom wioski oraz turystom służy już nowy, nowoczesny most, który powinien odeprzeć ataki ewentualnych kolejnych powodzi. Warunkiem wydaje się jednak pilne odbudowanie, kompletnie zrujnowanych urządzeń hydrotechnicznych (tama i jaz) chroniących most. Mamy nadzieję, że odpowiednie instytucje (Zarząd Gospodarki Wodnej) staną na wysokości zadania i nowy most będzie odpowiednio chroniony.

HOŁDYMAS GAZDOWSKI "POD ROMANKĄ"

W dniu 8.XI.1997 r. w gminie Węgierska Górka w sołectwie Żabnica obchodzono już po raz trzeci doroczne święto rolników z okazji zakończenia wszystkich prac w polu. Po naszym zwie się to "Hołdymas" co oznacza poczęstunek, sute jaćło zakrapiane czymś mocniejszym, dobra zabawa z tańcami, przy muzyce ludowej. W ten sposób świętuje się całoroczny pełen potu i znoju trud rolniczy oraz wyraża radość i zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Organizatorom "Hołdymasu", a byli nimi: Ośrodek Promocji Kultury w Węgierskiej Górcie i Rejonowy Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Żywcu przyświecały jeszcze inne cele:

- prezentacja wartości kulturowych, które oprócz wartości krajozobrazowych i przyrodniczych są naszym prawdziwym bogactwem.

- promocja potraw regionalnych.

Realizacja tych celów znalazła swój wyraz w przygotowanym programie a to:

- wystawy,
- degustacja potraw regionalnych,
- prezentacja artystyczna,
- zabawa przy muzyce ludowej.

Imponująco i cennie prezentowały się wystawy, gdzie oprócz dorodnych płodów rolnych, owoców pól i lasów, ziół, przetworów owocowo-warzywnych, był bogato prezentowany dorobek artystyczny naszych twórców ludowych.

Można było podziwiać piękną sztukę haftu, wyszywania, szydełkowania, robienia na drutach, bibułkarstwa, rzeźbę. Widoczne też były "starocie" - przedmioty i sprzęt, którymi posługiwali się nasi ojcowie i dziadkowie.

Członkinie kół gospodyń wiejskich oraz kapela ludowa przywdziała odświętne, barwne stroje ludowe. Poszczególne koła gospo-

dyń wiejskich przedstawiły skomponowane przez siebie własne programy artystyczne.

Były to śpiewy, wiersze, monologi, dialogi a treścią ich było:

- podzięką za zebrane plony, miłość do ziemi ojczystej, troska o środowisko naturalne, zagrożenia jakie niesie cywilizacja oraz problemy i kłopoty dnia codziennego rolnika, bóle życia gospodarczego gminy.

Były też treści mówiące jak to "dawniej bywało": ile było przyjaźni, wzajemnej pomocy, serdeczności, wesołości między ludźmi. Rządził nie pieniądz lecz dobroć i serce.

Członkinie KGW przygotowały do degustacji następujące potrawy:

- Cisiec Mały - KWAŚNICA Z BUŁĄ MIĘSA

- Cisiec Duży - PODPŁOMYKI

- Żabnica - PRAŻUCHY

- Cięcina - KAPUSTA Z FASOLĄ

Każde Koło KGW przygotowało też wypieki. Były to tak zwane "Buky" tj. ciasto drożdżowe z powidłami, serem, makiem, posypką.

Gaździny podały też coś na lepsze trawienie, była to tradycyjna miodówka i warzonka.

Potrawy były wyborne i taką kuchnią nie pogardziliby turyści licznie odwiedzający naszą gminę. Dopełnieniem "Hołdymasu" były tańce i górska muzyka, która nie jednego poruszyła do głębi i chwyciła za serce.

"Hołdymas Gazdowski" mógł się odbyć dzięki ogromnemu zaangażowaniu wszystkich członkiń Kół Gospodyń Wiejskich, które w przygotowanie programu włożyły cały swój kunszt i serce.

Na zakończenie nasuwa się oczywisty wniosek: Z rolnictwa w gminie Węgierska Górka nie można się utrzymać, ale jeśli będziemy chronić, kultywować i popularyzować wartości i walory regionalne i przy tym produkować "nie niszcząc ziemi, żywić nie szkodząc konsumentom to turyści i wczasowicze chętnie odwiedzą naszą gminę, a z praktyk ostatnich lat pozwalam sobie stwierdzić, że gmina Węgierska Górka staje się dla turystów tania i atrakcyjna dzięki nasilającemu się agroturystomowi.

Doradca Rolny
Gminy Węgierska Górka
Krystyna Stasica

Życzenia

Wiktorowi Piętka

Serdeczne życzenia imieninowe

Ślą synowie Piotr i Krzysiu

Dla Pani Maryli Krzysztof

najlepsze życzenia imieninowe oraz dużo zdrowia

życzą Jurek z Anetką

Kronika Policyjna

W nocy z 15/16.10.97r. w Węgierskiej Górcie miało miejsce włamanie do Urzędu Poczтового przez wybicie szyby w oknie. Skradziono dwa aparaty telefoniczne, papierosy i puzle o łącznej wartości 2 tys. zł na szkodę Urzędu Pocztowno-Telekomunikacyjnego w Węgierskiej Górcie.

W dniu 01.11.97 r. w Wieprzu policjanci zatrzymali dwóch szesnastoletków, którzy wykorzystując nieobecność wiernych wyważyli drzwi w salce kościoła Parafii Rzymsko-Katolickiej i z tekturowej skarbonki skradli pieniądze w kwocie 980 zł. Pieniądze odzyskano. Nieletnich po wykonaniu czynności przekazano pod opiekę rodzicom.

Pamiętajmy - złodzieje nie oszczędzają nikogo i wykorzystują każdą nadarżającą się okazję.

Czystsze potoki

Węgierska Górka. W czwartek 27 listopada nastąpi oddanie do użytku nowej oczyszczalni ścieków w Węgierskiej Górcie. Budowę jej rozpoczęto przed dwoma laty. Oczyszczalnia całkowicie pokryje zapotrzebowanie na zrzut ścieków z gminy Milówka i Węgierska Górka. Docelowo oczyszczalnia ścieków będzie oczyszczać 5000 m³ ścieków na dobę. Na razie jej wydajność wynosi 2200 m³ - co pokrywa zapotrzebowanie dwóch gmin: Milówki (gmina ta przekazywać będzie do oczyszczania 500 m³ nieczystości na dobę) i Węgierskiej Górki (do końca 1997 roku ponad 1500 m³ ścieków). Równocześnie z oczyszczalnią oddano do użytku 1300 nowych przyłączy kanalizacyjnych do domów i ponad 53 km kanalizacji sanitarnej.

Koszt budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej w gminie Węgierska Górka wyniósł 148 mld starych złotych, prawie połowę tej sumy stanowił kredyt z Banku Ochrony Środowiska. Inwestycję wsparły również Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach i Bielsku-Białej, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Pozostałą sumę pieniędzy zapewniła gmina z dochodów własnych.

- "Chcielibyśmy, aby nasze środowisko, potoki i rzeki pozostały czyste - dla naszych dzieci. Mam również nadzieję, że ta inwestycja przyczyni się w dużym stopniu do rozwoju gospodarczego gminy. Bardzo dobre uzbrojenie terenu na pewno przyciągnie wielu inwestorów. Poza tym kilku naszych mieszkańców znajdzie pracę w nowej oczyszczalni - co też biorąc pod uwagę duże bezrobocie, nie jest bez znaczenia."

mgr Piotr Tyrlik
Wójt Gminy Węgierska Górka

Są wśród nas



Stanisław Baczyński - urodził się w 1960 r. Mieszka w Łękawicy. Wykształcenie średnie. Większość jego życia związana jest z gminą Łękawica. W czerwcu 1990 r. w pierwszych wyborach do odrodzonego samorządu terytorialnego został wybrany radnym byłej gminy Gilowice - Ślemień z terenu wsi Łękawica. Od tej pory stał się jednym z autorów reaktywowania gminy Łękawica, która po 15-tu latach nieobecności na mapie Polski znów zaistniała od 10.04.1991 r.

W wyborach do Rady Gminy Łękawica zostaje wybrany na radnego, a następnie w dniu 18 maja 1991 r. wybrany na wójta gminy Łękawica, które to stanowisko piastuje nadal. Ponadto jest delegatem gminy do Sejmiku Samorządowego Województwa Bielskiego oraz członkiem Rady Nadzorczej w Spółce "Beskid" w Żywcu.

Jest młody, dynamiczny, odpowiedzialny, zaradny i gospodarny. Ma swoją wizję rozwoju gminy. Współpraca z radnymi układa się dobrze. I-szy etap telefonizacji, dziesiątki kilometrów wyremontowanych dróg, ujęcie wody, wodociąg gminny, segregacja odpadów stałych u źródeł, kanalizacja osiedla mieszkaniowego "Alaska", powiększenie majątku gminy - to poza bieżącą funkcjonowaniem gminy, widoczne gołym okiem pod jego kierownictwem osiągnięcia. W planach kanalizacja całej gminy, oczyszczalnia ścieków. II-gi etap telefonizacji gminy, dalsza modernizacja dróg, budowa sal gimnastycznych i inne przedsięwzięcia.

Jest żonaty, ma dwoje dzieci w wieku szkolnym.

SPROSTOWANIE

W "Gazecie Żywieckiej" nr 9 z września 1997 r., we wspomnieniu "Adam - harcerz, towarzysz Braci Drukarzy" napisałem, że A. Miodoński miał siostrę. Jest to informacja błędna. Wymieniony był jedynakiem. Za ową pomyłkę przepraszam.

Stanisław Dobosz

20 lat minęło... czyli o jubileuszu TMZZ

Oddział w Porąbce

9-11-1997 r. gmina Porąbka bardzo uroczysto świętowała XX-lecie TMZZ. Jak przystało na Towarzystwo, impreza była zakrojona na szeroką skalę, przygotowana niezwykle starannie, co było zasługą przede wszystkim pani Teresy Wykręt (pełniącej obecnie funkcję prezesa) i Zarządu oraz wielu sympatyków tegoż Towarzystwa. Uroczystość zaszczycili swą obecnością, między innymi:

Paweł Szczepanik - asystent posła Władysława Bułki, Józef Janoszek - prezes Zarządu Głównego TMZZ w Żywcu, Szczęsna Maria Perzyńska - prezes warszawskiego oddziału TMZZ, Tadeusz Śliż - prezes krakowskiego oddziału TMZZ, Bronisław Sroka - prezes oddziału TMZZ w Gilowicach, Zofia Rączka - członek Zarządu Głównego TMZZ w Żywcu, Ferdynand Łukaszek - członek Zarządu Głównego TMZZ w Żywcu, Jan Gąsiorek - przedstawiciel ŻOK w Żywcu, Marian Koim - WOK w Bielsku-Białej, wójt gminy Antoni Słonka, przedstawiciele Zarządu Gminy i dyrektorzy szkół, ksiądz jubilat Józef Strączek.

Ambicją Zarządu i członków Towarzystwa było zaprezentowanie dorobku we wszystkich dziedzinach.

Można więc było podziwiać wystawę sztuki ludowej, zwiedzić Izbę Regionalną z ciekawymi eksponatami, a także zaopatrzyć się w wydawnictwa związane z naszym regionem.

Przybywających na uroczystość witała orkiestra dęta z Porąbki pod dyrekcją R. Pękałi. Potem orkiestra koncertowała w przerwach programu. Muzyka w ich wykonaniu była uchem dla ucha.

Ciekawie prezentowały się dziewczęta ubrane w stroje regionu Porąbki, pełniące różne funkcje przed i w trakcie imprezy.

Gospodarzami całej imprezy byli Barbara Caputa i Antoni Wawak, którzy z zadaniami wywiązali się bez zarzutu.

Prezes Towarzystwa Teresa Wykręt przedstawiła zebranym działalność Oddziału za okres minionych 20 lat. Wyeksponowała cele jakie zostały podjęte na początku istnienia i konsekwentnie realizowane poprzez wszystkie kolejne zarządy.

Na okoliczność jubileuszu XX-lecia TMZZ opracowano i wydano „Małą monografię gminy Porąbka”, co jest zasługą kolegium redakcyjnego - członków Towarzystwa oraz Zarządu Gminy Porąbka, który to wydawnictwo sfinansował.



W trakcie uroczystości gościom i członkom wręczono medale jubileuszowe, wykonane w/g projektu Stanisława Bułki.

Część artystyczną uroczystości uświetnił chór „Zorza” z Bujakowa pod dyr. Marii Wójcik, a akompaniował Marian Kudłacik.

Program muzyczno-literacki uwzględniał jubileusz XX-lecia, ale także nawiązywał do 79 Rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Mogliśmy więc usłyszeć piękne pieśni ślawiące region i utwory patriotyczne. W program chóru wplecione zostały wiersze dzieci z naszej gminy, które zostały nagrodzone w konkursie literackim. Ciekawym przerywnikiem muzycznym był występ Agnieszki Gugulskiej, która wykonała 2 polonezy Chopina.

W 2 części chór zaśpiewał wesołe pieśni ludowe i popularne, które rozbawiły publiczność.

Zespół dziecięcy „Porąbczanie” zaprezentował 3 pieśni ludowe z towarzyszeniem kapeli. Na koniec zabrzmiała pieśń- hymn górali beskidzkich p.t. „Szumi jawor” w wykonaniu zespołu dziecięcego i chóru „Zorza”, a był to imponujący akord końcowy uroczystości.

Potężna sala Domu Kultury w Porąbce była pełna widzów, którzy doznali wielu pięknych wrażeń i wzruszeń, burzliwymi oklaskami dali temu wyraz.

Życzymy aby TMZZ w Porąbce konsekwentnie realizowało swoje cele, aby wciąż towarzyszyła mu wielka sympatia i uznanie środowiska, aby nadal cieszyło się zrozumieniem władz i aby nigdy nie opuściła go inwencja i radość z tego, że służy środowisku najlepiej jak potrafią. Następnym twórczym 20 lat!

Maria Wójcik.